

T. C. L.

*w pracy i w boju*

**MIESIĘCZNIK**  
Lipiec-sierpień 1937

**ROK I. — NR. 2/3**  
P O Z N A Ń

... „Bo kto używa  
Żywota obok potoku,  
Którym sprawy Boże płyną,  
Kto chce spokojny z rodziną  
Swoją kość gdzieś gryść na boku,  
Wiejskiej kosztować słodyczy,  
Choć się nie policzą ludzie,  
To się Bóg z takim policzy.“

(Słowaekł: „Sen srebrny Salomeł“.)



## Od Redakcji.

Pierwszy numer miesięcznika „T. C. L. w pracy i w boju“ przyjęli nasi abonenci bardzo przychylnie, a nawet z entuzjazmem. Z Pomorza, Śląska i Wielkopolski nadesłano do Redakcji wiele słów uznania i zapewniano, że miesięcznik ten wypełni dotkliwie odczuwaną lukę w naszej pracy społeczno-oświatowej i przyczyni się niewątpliwie do rozwoju tej pracy przez swe praktyczne wskazówki, odpowiadające prosto i jasno na pytania: Co robić i jak robić? Wzmoże się przez to siła naszego gromadnego działania i wzbogaci się plon oświatowej akcji. Redakcja jest wdzięczna za ten pierwszy tak miły odgłos, ale chcąc w całej pełni podołać zadaniu zespalania wysiłków, zwraca się jeszcze raz z gorącą prośbą do wszystkich o współpracę. Artykuły, sprawozdania z dokonanej pracy, zapytania, prośby o opracowanie nowych zagadnień niech napływają do Redakcji coraz częściej, a wtedy „T. C. L. w pracy i w boju“ da stu-procentowy wyraz tej potęgi życia oświatowego, która ujawnia się na różnych placówkach i będzie rzucało skry, zapalające coraz liczniejsze zastępy do oświatowego bojowania o podniesienie kultury narodu.

Drugi numer miesięcznika wychodzi w uroczystej chwili, kiedy na Polskę zwrócone są oczy całego świata — w chwili, kiedy w stołecznym grodzie Poznaniu gromadzą się dziesiątki tysięcy katolików różnych krajów i narodów na Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla (25.—29. czerwca), by wspólnie obradować nad bezbożnictwem, zatruwającym kulturę i oświatę ludów i przeciwstawić tej zbrodniczej akcji wielki katolicki czyn. Dajemy wyraz wielkiej radości z okazji tego Kongresu jako ci, którzy od 57 lat pracują i walczą dla idei Chrystusa i Jego Kościoła.



## CUDOWNE ROZMNOŻENIE CHLEBA

(Dożynkowa gawęda)

Wsluchani w ewangeliczną opowieść o cudownym rozmnożeniu chleba myślimy że to się stało raz jeden, przed wiekami na puszczy, kiedy niezliczone tłumy otoczyły Chrystusa — że to tylko tam pięć bochenków nakarmiło ludzi tysiące. A tymczasem to dzieje się co rok, tylko my patrzeć nie umiemy. Jesteśmy z tych, o których mawiał Mistrz Boży, że patrzą, ale nie widzą — słuchają, ale nie słyszą. To, co się dzieje w oczach naszych pod wiosennym tchnieniem ożywczych sił przyrody — to cudowne rozmnożenie chleba — nie mniejsze od tego — tam, na puszczy.

Patrzysz dziś na złote łany zbóż, na dojrzewające pełne kłosa — przypomnij sobie, jak to było wczoraj. Chłop wyszedł na rozorany zagon, przepasał się białym prześcieradłem, nasypał doń ziarna, przeżegnał siebie i tę swą ziemię ojczystą, a potem nabrał do garści ziarna i idąc, rzucał je po roli. Ziemia przyjęła to nasienie w łono swych tajemniczych, a przez żadnego mędrca jeszcze nie zbadanych sił i rozpoczęła się wielka twórcza praca. Moce utajone przez Stwórcę w ziarnie, sprzęgły się z mocami utajonymi w ziemi, aby rozpocząć cudowne rozmnażanie. I kiedy słońko wiosenne jaśniej spogładnęło na zasianą glebę, wtedy objawił się pierwszy zwiastun cudu — zieleń, a z zieleni strzeliło ku niebu źdźbło, a na źdźble wyrósł kłos, który zakwitł, okrywając kwiecie cudownym pyłkiem. I powiały wichry i rozsiewały ten pyłek z kłosa na kłos — dokonała się między kłosami wymiana zaczarowanych w pyłku rozrodczych sił. Tam, gdzie był kwiatek tylko, tam teraz rodzi się ziarno — kończy się cud. Z jednego ziarna wyrósł kłos, a w kłosie tyle ziaren — rozmnożył się cudownie chleb, ziemia rodzicielka oddaje chłopu więcej, niż wzięła przy zasianiu, więcej będzie można nakarmić ludzi, niż w chwili zasiewu. Co Chrystus zdziałał na puszczy w jednej chwili, to dokonało się w naszych oczach w kilku miesiącach — cudowne rozmnożenie chleba.

Kto dokonał tego cudu? Człowiek? Czyż on dał polskiej ziemi tę potęgę rozmnażania? Czyż on z tajemniczych głębin roli wydobywa zieleń? Czyż on stwarza wiosenny urok stubarwnego kwiecia? Czyż on rozkazuje drzewom okrywać się owocem? Nie! To nie człowiek, to ten sam Bóg, który z miłości dla człowieka zgłodniałego, rozmnożył chleb na puszczy. Cud żniw jest dziełem Opatrzności Boskiej. Słusznie dla tego podczas dożynek idzie nasz lud do świątyń, aby tam w wielkiej podzięce i w potężnej pieśni głosić wielką prawdę „Te Deum laudamus — Ciebie Boże chwalimy!“ I dlatego to uczyli nas Ojcowie, by przed każdym posiłkiem się przeżegnać i świętym słowem pacierza rozpoczynać pożywanie chleba cudownie co rok rozmnażanego.



Wśród tak pojętego cudownego rozmnażania chleba urasta godność rolnika do rozmiarów majestatu. On jest tym, który swą pracą, swym oraniem, swym sianiem współdziała z Bogiem przy dokonywaniu tego cudu. Wiedział o tym zawsze nasz chłop i dlatego nie inaczej, jak rozmową modlitewną z Bogiem rozpoczynał swój codzienny trud. Dla niego praca nie jest i nie była odrobieniem kilku godzin, dla naszego chłopca robota stała się również nabożeństwem, które rozpoczyna przed świtem, a kończy późno po zachodzie słońca. On patrzy codzień w otwartą księgę przyrody i widzi wszędzie ślady Bożych praw, widzi w swej ziemi nie martwość, lecz życie, pełne tajemnic i cudów, przywiązuje się dlatego do tej ziemi nad życie i kocha ją nad zwyczajną miłością człowieka, ale miłością pełną poświęceń i ofiar, miłością religijną. Jakżeż małym wobec naszego chłopca jest ten mieszczanin, który bez pacierza i bez myśli spożywa cudownie przy współpracy chłopca rozmnożony chleb, na który lekko albo wcale nie zapracował. A ośmiesza się ten inteligent, który poniżającym wzrokiem mierzy chłopca! Już Słowacki powiedział takim: „Mierzysz chłopca swym rozumem, a on wyższy jest nad ciebie wiarą swoją. Jako niegdyś twój ojciec, on dziś pragnie zginąć za nią. Bądź mu równym w miłości i bojaźni Boga, byś go uszanował jako brata rodzonego.“ (Słowacki: Głos z wygnania do Braci w kraju.)

Taki jest majestat naszego polskiego chłopca. Wielkim nędzarzem w porównaniu z nim jest chłop w Rosji Sowieckiej, którego komuniści ograbili z godności religijnej, a uczynili z niego bezduszną maszynę, obrabiającą ziemię bankrutujących kolektywów. Do nędzy materialnej dołączyła się tam jeszcze upadająca chłopca nędza duchowa.

A na naszej polskiej ziemi? Wnet zadzwonią kosy i sierpy po polach i kłosać się będą pod ich cięciem kłosa pełne ziarna. A potem pójda przez polską wieś barwne korowody dożynkowe do gospodarzy swych, aby uroczyste wśród pacierza i pieśni, wśród zabaw i radości zakończyć cud żniwnego rozmnożenia chleba. Przyjmie gospodarz polski z rąk współpracowników swych dożynkowy wieniec i stał będzie wśród gromady swej wzruszony, pełen godności i majestatu jako ten, który z twórczą ręką Boga współpracuje, aby cudownie rozmnażać chleb i żywić Naród.

## NA DZIEŃ MORZA

Przypomnieć trzeba, bo była to wielka chwila — chwila radosna uroczystego ślubu Polski z morzem. A radością pamiątek musi żyć Naród, by nie patrzył na przyszłość tylko przez łzy, by robak zgryzoty nie zżarł w sercach miłości do Ojczyzny i tej dumy naszej, żeśmy Polakami.

Przed 17 laty stanął w imieniu Polski generał Józef Haller nad Bałtykiem. Szyki bojowe polskich żołnierzy rozwinęły się nad brzegiem, fale morskie podbiegły im do stóp i składały im u nóg wieniec srebrzystych grzyw, a potem brały sylwetki polskich ułanów i polskich piechurów i odbijały je w przezroczyście zwierciadle swych wód i kotysały je miłośnie tak, jak matka kotysze swe dziecię. Bo się już stęskniły bardzo za polskim żołnierzem. Widziały go dawno, bardzo dawno, a potem nie przychodził przez długie dziesiątki lat niewoli. Więc była radość ogromna



z tego spotkania i w oczach żołnierzy zabłyśnięcie w perłowym blasku łąza na widok Bałtyku — polskiego morza. Bo długa rozłąka nie była zapomnieniem, żołnierz i powstaniec polski o szmaragdowe wody polskiego Morza przelewał krew, maszerował ku temu morzu wśród frontowej udręki, bo je kochał, bo wiedział, że nie ma i nie będzie wielkiej Polski bez morza. Już teraz nigdy nie będzie tej smutnej rozłąki, dozgonnymi zwiążą się śluby Polska i morze. Generał Haller wjeżdża w głębie morskie na koniu, w ręce dzierży pierścień ślubny — patrz! — rzucił go w ogrom wód na znak miłości i wierności aż do ostatniego tchu w piersiach polskiego żołnierza — obrońcy. Zaszumiły radośnie fale, podawając sobie złoty klejnot ślubny głębiej i głębiej, aż go skryły w swych niedostępnych i tajnych otchłaniach. Lecz cóż znaczą ślubne obrzędy bez łaski polskiego pacierza, tylko miłość Bożym ożywiona tchnieniem przetrwa trudy i walki długich lat. Więc zagrzmiąły trąby mosiężne orkiestr wojskowych i szumią wody Bałtyku w takt polskiej modlitwy „Boże coś Polskę“ — pobłogosław Panie i te hufce zbrojne i te bezmiary wód i Ojczyznę miłą — pobłogosław na wieki to ślubne związanie Polski z morzem.

I 17 lat już żyją tak razem w wiernej miłości Polska i Morze. Ich zapał miłosny wniósł w zawrotnym amerykańskim tempie Gdynię, wyczarował ją jakby z piasków nadbrzeżnych przez zaklęcie woli i roboty. Ale miłość to nie tylko chwilowy zapał, tonie tylko szept przyjemnych słów i słodkich zapewnień, miłość żąda trwałej wspólnej pracy, wspólnej ofiary, wspólnej walki o lepsze jutro. Więc wali młot polskiego robotnika w stal i kuje pancerze nowych okrętów, a chłop polski przeorywa polski zagon i ładuje na statki swego trudu plon, a morze bierze to żniwo polskiej roboty na ramiona swych fal i niesie w dal poprzez oceany w świat, by wiedzieli wszyscy, że Polska rośnie, potężnieje — że minęły bezpowrotnie lata niewoli i bezwładności, a nastąpiła dziejowa chwila zmartwychwstania, życia i zwycięskiej mocy. Nie ma żadnych zapór, żadnych tam, morze toruje nam wolną drogę na najdalsze światła krańce. Wszędzie już uwija się polska bandera, a odmęty oceanów znają już nasz jasny znak — białego orła na czerwonym tle i wschłuchują się w piękne melodje pieśni polskich marynarzy. I przybywają nad morze pielgrzymi z całej Polski i patrzą rozkochanym okiem: na te nasze morskie dziwy, a odjeżdżając biorą do butelek morską wodę i stawiają ją w domach obok wody święconej, jakby na przypomnienie, że Polak tak jak Boga nigdy nie zdradzi i świętej wiary, tak też nie zdradzi i morza, umrze w obronie, ale nie da.

Miłość Polska do morza wzmaga się w żądzy z roku na rok, a fale Bałtyku się przymilają do wybrzeży i żądają wieści nowych o tym, jak chłop i robotnik, pracownik umysłowy i pracownik fizyczny w trudzie wykuwają Polskę wielką, chciałyby te wieści zanieść na rozkołysanej toni do ludów i narodów. Więc trzeba ciągłej pracy, bezustannej — bo praca, to wielkość, sława i moc. Wielkość morza, z którym wzięliśmy śluby, wymaga wielkich, w spiżu twardej woli i codziennego trudu wyrzeźbionych ludzi.

Niech pomną o tym w Dzień Morza wszystkie placówki T. C. L. a przede wszystkim te, które walczą i pracują na straży polskich wybrzeży — niech pomną o tym i takich Polaków wychowują w swej pracy oświatowej.

Ka-Mi.



# DLA ŻYCIA NASZYCH BIBLIOTEK

## ZBIERAJMY ŻNIWNY PŁON.

Marysia ma kłopot. — Otrzymała z Komitetu Okręgowego T. C. L. kartę tej treści: Prosimy bardzo, aby Pani zebrała wszystkie książki od czytelników, owinęła je w świeży papier, ułożyła w szafce w takiej kolejności, jak są umieszczone na spisie książek i odesłała do Centrali Bibliotek Ruchomych do dnia 30 czerwca. Z poważaniem . . .

Razem z tą kartką otrzymała Marysia rulon papieru do pakowania, składający się z 50 arkusików, a więc z tylu, ile miała książek.

Ha, trudno — przypomniało jej się kursowe hasło „trudności są po to, aby je łamać“ — więc też uśmiechnęła się, zaśpiewała „na rozgrzewkę“: „Podkóweczki dajcie ognia...“ i rażno zabrała się do roboty.

Każda czynność wymaga planu — więc też i Marysia zaglądnęła do swoich notatek z kursu i na kartce zaczęła zapisywać kolejność swoich czynności:

„1) — ogłosić, że do dnia 20 czerwca trzeba oddać wszystkie książki“. A że właśnie szedł drogą Antek, co to miał taki talent do malowania, że jak zrobił afisz, aby zachęcić ludzi do ofiarowania składki na Dar Narodowy — to ludzie mówili, że i w mieście ładniejszego afiszu się nie znajdzie — więc też zaraz zawołała go na naradę: gdzie i jakie wywiesić ogłoszenia. Uradzili wspólnie, że wywieszą na płocie u Marcina, koło kościoła — tak, że wszyscy, którzy pójdą na mszę św. lub na czerwcowe nabożeństwo, zawiadomienie przeczytają. A także i w oknie u bibliotekarki i na tablicy w sołectwie — i „poproszę księdza proboszcza, aby ogłosił z ambony i pana nauczyciela, aby dzieciom zapowiedział“.

Zrobiła Marysia, co mogła — a Antek pięknie wypisał:

„Uwaga -- Czytelnicy T. C. L.!!!

Otrzymamy niedługo nowe książki! Ale wpieryw trzeba oddać dawne!

Kierownictwo biblioteki T. C. L. prosi więc, aby do dnia 20 czerwca oddano wszystkie książki.

P a m i ę t a j!

że niepunktualność utrudnia pracę.“

— A jednak, gdy nadszedł wyznaczony termin, trzech książek brakowało. Poszła więc Marysia do czytelników — maruderów i sama książki odebrała. Zebrała wszystkie, przeliczyła raz jeszcze — żadnej książki nie brakowało.

Zajrzała znowu do kursowych notatek:

„2) — książki owinąć w świeży papier.“ Z tym nie było kłopotu, bo w wolnym czasie i w miarę, jak książki wracały, owijała je pięknie razem z koleżankami, które jej w ciągu całego roku w pracy w bibliotece pomagały.

„3) — sprawdzić, czy są wszystkie karty książek i wypisać ilość wypożyczeń.“ Kartek nie braknie, ale z obliczeniem wypożyczeń — to trochę gorzej.

Ale po namyśle i z tym sobie poradziła:



Po prawej ręce ułożyła stos książek z zielonymi kartami książek w każdej z nich. Po lewej stronie otworzyła swój zeszyt w miejscu, gdzie był spis czytelników według numerów legitymacji (numer legitymacji — nr. karty czytelnika), a przed sobą spis książek. Następnie brała kolejno karty książek, robiła pod wypożyczeniami kreskę i pisała porównując z listą czytelników:

Kobiet                    — — —  
 Mężczyzn               — — —  
 Razem                    — — —

i na spisie książek zapisywała przy każdej, ile razy i kto ją czytał. Potem kartę książki wkładała do książki przed kartę tytułową w umyślnie na ten cel naklejony narożnik.

Tak się tej pracy bała, a jakoś dziwnie szybko jej poszło. Co to jednak znaczy planowość w pracy! A wiedziała, że jeżeli w ten sposób zrobi się notatki

Nr. 123      Autor Rodziewicz Maria  
 Dział B      Tytuł Devajtes  
 Tom            Data włączenia do biblioteki: 3 VIII 56

na karcie książki, to w Centrali Bibliotek Ruchomych będzie miała bibliotekarka okręgowa mniej pracy: zaznaczy tylko podane cyfry na białej karcie książki. (Każda książka z księgozbioru bibliotek ruchomych ma 2 karty; zielona wędruje razem z książką od wioski do wioski, biała zawsze pozostaje w Centrali.)

Następny punkt planu:

„4) — podać, które książki (autor, tytuł) najchętniej czytano i dlaczego.“  
 Zamyśliła się Marysia. Najchętniej czytano książki Sienkiewicza, Rodziewiczówny, Morcinka, Miłaszewskiej — ale i jedyna książka Courths-Mahler nigdy prawie nie spoczywała na półce. Zapisała to.

A z książek z działu „N“? (naukowe).

Kasprzaka — Zdrowie w chacie wiejskiej — ma na karcie ciekawą notatkę: „17 osób w niedzielę, co dwa tygodnie“. Acha, to przecież tę książkę czytano głośno na zebraniach w Kole Włościanek i w Katolickim Stowarzyszeniu Kobiet. Zapisać? — oczywiście.

Nr. czytelnika	Data		Nr. czytelnika	Data	
	wypoż.	zwrotu		wypoż.	zwrotu
56// 11	25/IX	3/X			
19	10/X	17/X			
15	21/X	14/XI			
21	5/XII	12/XII			
57// 14	2/I	21/I			
9	2/II	9/II			
23	7/III	14/III			
12	14/III	5/IV			
7	17/IV	29/IV			
K - 5					
M - 4	Stupa				
R - 9					

T. C. L. Wzór 13. (karta książki dla bibliotek ruchomych). Wykonano według wzoru Poradni Biblij. Z. B. P. w Warszawie.

A ta? Brzóska: „Jak założyć i prowadzić pasiekę“ — ma tylko jedno wypożyczenie! Właściwie to czytało ją więcej osób, chociaż wypożyczył ją tylko Antek



„od malowania“. — A było to tak: jak biblioteczkę przywieziono do wioski, zaraz Antek przejrzał, „co w niej nowego“. A że pszczoły lubił, więc też zaraz do książki tej się dorwał. I nie oddawał jej bardzo długo — ale Marysia nie bardzo się dopominała, bo wiedziała, że Antek zbiera kolegów, coś z nimi radzi, potem kupują deski i coś z nich majstrują. A na wiosnę okazało się, że chłopcy ze wsi 8 uli pobudowali! Nauczyli się właśnie z tej książki.<sup>1)</sup>

1 2 3		B	
Rodziewicz Maria			
Dewajtis			
	R	K	M
Styczeń	9	5	4

Czy i to opisać? Ależ tak, naturalnie. To przecież najlepszy przykład, że książka spełniła swe zadanie.

„5) — podać jakie książki czytelnicy chcieliby przeczytać albo o czym chcieliby, aby było napisane.“

„Acha, muszę prosić o książkę, gdzie byłoby napisane, co to właściwie jest ten komunizm — myśli Marysia — bo już kilku gospodarzy pytało mnie o to.“ Własny ojciec Marysi powiedział jej kiedyś — „mogłabyś też postarać się o książkę, z której człek by się

dowiedział, co tam w tym raju bolszewickim jest — bo kto wie — może i ci agitatorzy mają trochę racji.“ — Marysia się przestraszyła. Tak, trzeba koniecznie coś o komunizmie sprowadzić.

I z prośbą o jeszcze jedną książkę Marysia napisała: „Prezes Kółka Rolniczego prosił, abyśmy sprowadzili coś o szkodnikach zbóż i o uprawie łąk, bo w przyszłym roku chcą o tym mówić na swoich zebraniach.“

To chyba już wszystko. Ach nie! Przecież zawsze tyle ma Marysia trudności, gdy trzeba urządzić tańce narodowe na świetlicach lub przy ognisku. Może jest jakiś podręcznik?

O czym jeszcze trzeba napisać do Okręgu?

„6) — podać, ile razy w tygodniu jest biblioteka otwarta, w jakie dni i o której godzinie“.

W środę wieczorem, tak po kolacji, przychodzą ludzie po książki i w niedzielę po sumie.

„7) — ile odwiedzin, ilu czytelników i ile wypożyczeń z każdego działu było w poszczególnych miesiącach?“

Trzeba zajrzeć do statystyki miesięcznej i przepisać. I to nic trudnego.<sup>2)</sup>

„8) — ustawić w szafce książki kolejno według spisu.“

I już koniec.

A gdy ojciec jechał w piątek na targ do miasta, Marysia z łezką w oku zegnała swą bibliotekę — ale i cieszyła się, że za miesiąc otrzyma nowe książki.

Tylko jedno pytanie ją dręczyło. Czy bibliotekarka okręgowa odebrawszy jej biblioteczkę zrobi „porcję uznania“ czy też „porcję pożałowania“?

<sup>1)</sup> Wypadek autentyczny z Okręgu Kępno.

<sup>2)</sup> O statystyce i jej prowadzeniu będzie mowa w następnych numerach miesięcznika.



Nie martw się Marysiu! — Piękne plony wydała twoja praca.

W święto Piotra i Pawła lud gromadkami stawał przy płocie Marcina, oglądając wielki plakat:

„Zbierajmy żniwny plon!  
Biblioteka T. C. L. w Słupi czynna w czasie  
od 15 września 1936 do 30 czerwca 1937 r.  
miała — czytelników,  
— wypożyczeń,  
czyli na każdą książkę przypada — wypożyczeń,  
a na każdego czytelnika — przeczytanych książek.  
Najwięcej osób przeczytało następujące książki:  
Sienkiewicz: „Ogniem i mieczem“  
Rodziewiczówna: „Szary proch“  
Morcinek: „Po kamienistej drodze“  
Makuszyński: „Człowiek znaleziony w nocy“  
a z naukowych:  
Kacprzak: „Zdrowie w chacie wiejskiej“  
Brzóska: „Jak założyć i prowadzić pasiekę?“

A z obu stron napisów pięknie wymalował Antek kłosa i książki i ule i uśmiechniętą buzię Marysi.

## KONKURS.

Stuszenie zauważa p. Paszenda w nr. 1. Miesięcznika T. C. L., że jednym z najważniejszych czynników, o decydującym wpływie na żywotność kół i bibliotek, jest reklama dobrze zorganizowana. Reklama wpada w oczy przechodnią intensywnością kolorów, dobitnością głoszonych haseł, zatrzymuje jego uwagę, zmusza go do zainteresowania się biblioteką, książkami, chwytą go po prostu w „sieć” naszych zamierzeń.

Ten bardzo ważny problem naszego „być albo nie być” rozwiązują czynne koła i biblioteki niejednokrotnie bardzo ciekawie. Koła urządzają konkursy na hasła, afisze propagandowe, przyznając za literackie i artystyczne ujęcie tematu nagrody, czy to w postaci pieniężnej, czy też dając wspaniale wydane dzieła literatury. Ostatnio jedno z poznańskich kół — przy okazji święta 3-majowego — zorganizowało konkurs na afisz propagandowy do gąblotki, uzyskując kilka ładnych, pomysłowo wykonanych afiszy.

Podobnych konkursów odbyło się zapewne na terenie naszych województw więcej i należało by udostępnić możliwość korzystania z wyników konkursów kołom i bibliotekom w szerszym zakresie.

To też Centrala T. C. L. w trosce o dobro i rozwój jak najpomysłniejszy naszej „rodziny oświatowej” rozpisuje niniejszym konkurs na afisze T. C. L., przy czym w konkursie obowiązuje następujący regulamin:

Regulamin konkursu na afisze propagandowe T. C. L.

1. Nazwa konkursu: Konkurs na artystycznie wykonane, a propagandowo najskuteczniejszy afisz.



2. Cel konkursu: Uzyskanie odpowiedniego materiału propagandowego.

3. Udział w konkursie mogą wziąć wszystkie koła i biblioteki T. C. L.

4. Warunki konkursu:

I. afisz winien być wykonany na papierze rysunkowym,

II. „ musi zawierać emblemat T. C. L.,

III. „ winien głosić jedno z hasel T. C. L., propagujące:

a) T. C. L. jako czynnik ruchu oświatowego na ziemiach zachodn. Polski,

b) koła, biblioteki i czytelnie T. C. L.

c) dzieła literatury polskiej, prace omawiające problemy religijne, społeczne, dzieła polecone do lektury szkolnej, i t. p.

d) organizację obchodów narodowych, rocznice urodzin lub zgonu zasłużonych pisarzy polskich, i t. p.

IV. afisz winien być podpisany godłem koła lub biblioteki.

5. Termin składania prac konkursowych mija z dniem 15 sierpnia br. Do afiszy należy dołączyć koperty, zaadresowane tym samym godłem, co praca konkursowa, a zawierające wewnątrz arkusz z nazwą i adresem koła wzgl. biblioteki.

6. Nagrody: Za 6 najartystyczniej wykonanych afiszy, na których hasła wyróżniać się będą skutecznością, przyznane zostaną kołom, bibliotekom nagrody w postaci książek i to za:

I. miejsce — Kossak-Szczuckiej: „Krzyżowcy“ — 6 tomów.

II. „ — 2 dzieła z cyklu „Cuda Polski“.

III. „ — 3 dzieła Fiedlera.

IV. „ — Morcinka: „Wyrąbany chodnik“ I/II.

V. „ — 2 dzieła Marii Rodziewiczówny.

VI. „ — Wańkowicza M.: „Na tropach Smętka“.

Wszystkie książki w ozdobnych oprawach. W razie, gdyby któraś z bibliotek posiadała już dzieła jej przyznane, może otrzymać inne.

W wypadku nadesłania na konkurs powyżej 50 afiszy, ilość nagród zostanie powiększona.

7. Sąd konkursowy ustali Centrala T. C. L., a osobowy skład sądu zostanie podany w następnym miesięczniku.

8. Ostateczna interpretacja warunków konkursu przysługuje Centrali T. C. L.

Omawiając szerzej warunki powyższego konkursu, zauważamy do p-ktu 3-go regulaminu, że koła i biblioteki, które na terenie swym zorganizowały podobny konkurs, winne nam przesłać najlepsze prace, nagrodzone lub wyróżnione. Natomiast koła i biblioteki, które konkursu wśród swych członków i czytelników nie organizowały, niechaj się zainteresują naszym konkursem i wykonają coś ciekawego.

Papier, na którym afisz wykonamy, winien być trwały, o wymiarach minimalnych: szerokość 100, wysokość 50 cm lub szerokość 50, wysokość 100 cm.

Sposób wykonania afiszu (farbką, tuszem czy wycinankami) zostawiamy wykonawcom do wyboru. Większą skutecznością reklamową cieszą się odpowiednio kolorowane afisze.

Podajemy kilka myśli: Książka jest mieczem wiedzy, którym usiłuje ona rozproszyć ciemność, utrzymującą człowieka w niewoli. — B. Limanowski.



Bez współpracy oświeconego mózgu — ręce robocze dziś już nie wiele zdziałać mogą. — I. Moszczeńska.

Nie ma równego książce czarodzieja na świecie.

Książki są lepsze niż cukierki, zabawki, gry i najpiękniejsze obrazki na świecie. — Macarley.

Serc ludzkich jest wiele, ale takich, co książkę pokochać umieją, jest nie wiele.

Praca w T. C. L. wymaga postawy bojowej. Bój oznacza ciągły ruch i ciągłą czujność.

T. C. L. — to bój o Polskę przez ducha odrodzenie, szlachetność serca i woli niezłomnej moc.

Książki są dla człowieka tym, czym skrzydła dla ptaka.

Termin składania prac konkursowych ustalony został na 15 sierpnia br. Piękna pogoda miesięcy letnich, pomyślą sobie niejedni, nie bardzo odpowiada urzędowaniu konkursów.

Słusznie — gdyby nie to „ale“, że już we wrześniu z powrotem ożywią się nasze biblioteki, otworzą się czytelnice, że znów będziemy się głowili nad znalezieniem funduszy na zakup książek i inne niezbędne inwestycje. Znajdziemy się słowem w „wirze“ pracy.

Cenną pomocą ma nam być wówczas wynik konkursu, z którego miesięczniki T. C. L. we wrześniu, październiku i listopadzie podadzą nam odbitki nagrodzonych i wyróżnionych afiszy do użytku w kołach i bibliotekach.

A że konkurs będzie obesłany wielką ilością prac i że da nam wyniki dodatnie, w to nie wątpimy.

A zatem do pracy. . . .

## Głos mają bibliotekarki ze Śląska.

W związku z opracowywaniem sprawozdania z pracy T. C. L. w r. 1936 zwróciła się Centrala i Sekretariaty do bibliotekarek z prośbą, aby oprócz zestawień liczbowych nadesłały swe uwagi o pracy w bibliotece i o czytelnikach.

Poniżej przytaczamy uwagi nadesłane przez Sekretariat T. C. L. w Katowicach.

Ponieważ zagadnienia te są bardzo ważne dla ulepszenia naszej pracy, prosimy wszystkie bibliotekarki, aby nadal nadesyłały obszerne odpowiedzi.

Sprawozdania z działalności bibliotek za rok 1936, ujęte w ogólnym zestawieniu cyfrowym ze Śląska, wykazują poważny wzrost czytelników i wypożyczeń. Czytelników ogółem w ubiegłym roku było prawie 50.000, wypożyczeń zaś ponad 900.000. Zestawienie cyfrowe nie daje nam jeszcze ścisłego obrazu poczytności literatury polskiej i obcej, ani poszczególnych zainteresowań czytelników, a tym samym istotnego obrazu czytelnictwa i jego potrzeb. Wobec tego Towarzystwo Czytelni Ludowych podjęło badanie tych spraw, rozsyłając do większych bibliotek na terenie województwa Śląskiego zapytania na podane wyżej zagadnienia.<sup>1)</sup> Wyniki tych badań dały naogół

<sup>1)</sup> Dla ułatwienia podaliśmy bibliotekarkom następujące punkty: 1. Które książki osiągnęły w mojej bibliotece największą poczytność: a) z literatury polskiej, b) z literatury obcej — 2. Jaką poczytność i dlaczego osiągnęły książki naukowe, kto je czyta (dorosli, młodzież, inteligencja zawodowa, czytelnicy pracujący fizycznie i t. p.)? — 3. Jakie uwagi wypowiadają czytelnicy o współ-



różne i ciekawe zarazem odpowiedzi. Rzuciły one snop światła na podejście czytelnika do książki, jego zainteresowania i upodobania w stosunku do literatury powszechnej. Równocześnie pozwoliły na zorientowanie się w wielu sprawach, bardzo ważnych dla pracownika oświatowego, jakim jest bibliotekarz.

Na pierwszym miejscu było postawione pytanie, dotyczące omówienia poczytności autorów z literatury obcej i polskiej. Na piętnaście odpowiedzi wogóle jedenaście nadało się do rozpatrzenia. We wszystkich prawie bibliotekarki stwierdziły, że największą poczytnością cieszy się beletrystyka, a z tej — powieść obyczajowa, że następnie literatura polska zdobyła sobie już miejsce pierwsze przed tłumaczoną.<sup>2)</sup> W jednej tylko z badanych miejscowości donoszą, że czytelnicy chętniej biorą powieść obcą. Sądząc jednak z rodzaju czytelników w tej miejscowości można zauważyć, że wyjątkowo biblioteka tamtejsza obsługuje ten rodzaj czytelników, którzy we wszystkich bibliotekach wolą powieść obcą, ale w innych bibliotekach przedstawiają znikomy procent jako czytelnicy.<sup>3)</sup> W wyżej zaś wspomnianej bibliotece stanowią większość. Jest to objaw niezdrowy i świadczy raczej o tym, że biblioteka nie pracuje dobrze, bo dobrze pracująca biblioteka powinna mieć różnych czytelników, jak różnorodne jest w swym składzie środowisko społeczne, w którym pracuje.<sup>4)</sup> Obowiązkiem bibliotekarza jest tak dobrać księgozbiór, by był dostosowany do życia, by zaspokajał potrzeby czytelnicze wszystkich, a nie tylko tych, których gust specjalnie jest wrażliwy na wszystko, co obce.

Na piętnaście odpowiedzi w jednej tylko bibliotece wolą czytelnicy obcą literaturę współczesną. We wszystkich innych rodzima literatura zyskała większą poczytność, choć wnikliwsze i więcej doświadczenia w pracy mające bibliotekarki w bardzo inteligentnych odpowiedziach dały obraz przebiegu dokonywujących się przemian, stwierdzając, że był okres, kiedy powieść polska walczyła o pierwsze miejsce — i z trudem, ale je zdobyła.<sup>5)</sup>

Co do poczytności literatury naukowej, wszystkie odpowiedzi (odpowiedzi sumienne) zgadzają się na jedno, że mianowicie poczytność książki naukowej o typie popularnym wzrasta. Niektóre bibliotekarki podają, że wynosi ona w stosunku do ogólnej ilości wypożyczeń 23,5%, w innej bibliotece stanowi  $\frac{1}{4}$  czyli 25%, odchylenia więc niewielkie. Wszędzie zgadzają się odpowiedzi w tym, że na zainteresowanie się tym rodzajem literatury wpływa, jeżeli chodzi o młodzież — szkoła, jeżeli chodzi o dorosłych — polecenie, zachęta, propaganda książki. Dalej, że czytelnik raz zachęcony własnowolnie sięga po taką książkę, że czyta się zarówno tłumaczenia obcych autorów, jak polskich, w których pierwsze miejsce zajmują nazwiska polskie w literaturze podróźniczej, geograficznej, przyrodniczej i t. d.

czesnej literaturze polskiej i obcej? (Uwzględnić w odpowiedzi rodzaj czytelników: ich wiek, wykształcenie i t. p.) — 4. Bezrobotni w mojej bibliotece, ich ilość, zainteresowania, czy są to bezrobotni pracownicy umysłowi czy fizyczni, jakie jest ich zdanie o przeczytanych książkach i t. p. — 5. Czy zainteresowania czytelników i ich uwagi odnośnie do przeczytanych książek są uzależnione od ich pracy zawodowej i środowiska, w którym żyją, np. czy robotnicy chętnie czytają książki, w których opisywany jest świat pracy, zagadnienia społeczne, które nurtują wśród nich — czy np. młodzież rzemieślnicza dopomina się o książki z zakresu ich pracy zawodowej i t. p.

<sup>2)</sup> Czy wszędzie tak jest?

<sup>3)</sup> Jacy to są czytelnicy? (ich wiek, wykształcenie i t. p.)

<sup>4)</sup> Czy istnieć mogą biblioteki specjalizowane: dla młodzieży, dla inteligencji, dla wsi?

<sup>5)</sup> Pożądany byłby bliższy opis tych przemian.



Co do opinii czytelników o literaturze polskiej i obcej, odpowiedzi są mniej obfite i stwierdzają, że czytelnicy, jeżeli chodzi o obcą literaturę — chwałą lekką powieść angielską, pełną dowcipu i pogody,<sup>6)</sup> jeżeli chodzi o polską literaturę — czytelnicy stwierdzają, że polska książka staje się coraz lepsza i wartościowsza.

Zagadnienie porównania poczytności literatury polskiej z czasów zaborczych i dzieł pisanych po roku 1919 wywołało największą różnorodność odpowiedzi. Niektórzy nawet, można odnieść wrażenie, nie zrozumieli zagadnienia, bo dali odpowiedzi, w których potraktowali rok 1919 nie jako pewną granicę epoki, lecz po prostu jako datę, po której bezpośrednio wydane książki mamy zestawić pod względem ich poczytności. Na ogół opinia wypadła mniej więcej w ten sposób, że starsi chętnie czytują literaturę z czasów zaborczych, niż młodzież, ale młodzież czyta jej dużo, bo polecona jest przez programy, jako lektura obowiązkowa. Wynikało by z tego, że młodzież czyta te książki z obowiązku, starsi z wyboru. Jedna z bibliotekarek zauważyła, że z literatury okresu zaborczego chętniej czytane są książki, opisujące życie w Polsce przed utratą niepodległości, a mniej chętnie książki, opisujące zmagania się i walki o niepodległość, jako bolesne i smutne.<sup>7)</sup>

Bezrobotni w bibliotekach, które nadesłały swe odpowiedzi, stanowią element procentowo liczny. Najwięcej ma ich biblioteka katowicka i chorzowska. Bezrobotni — to nie jednolita grupa społeczna: są wśród nich ludzie młodzi, którzy po ukończeniu szkoły powszechnej, nigdzie pracy uzyskać nie mogą, latami niepotrzebni życiu, zdemoralizowani ciągłym próżnowaniem, jako czytelnicy będą stanowić zupełnie inny typ czytelnika, niż bezrobotni o pewnym poziomie inteligencji, o pewnym wyrobionym lub zaczynającym się rodzić krytycyzmie, a już znów inny typ stanowić będą bezrobotni, którzy mają na utrzymaniu rodziny, którzy pracowali, młodość pracowitą przeżyli, a teraz wiek dojrzały skierowują na zagadnienie bezrobocia i jego przyczyny i środków, wiodących ku pożądanemu rozwiązaniu. Nie należy sprawy upraszczać i traktować zbyt ryczałtowo bezrobotnych. Najsłabsze odpowiedzi wypadły z Katowic i Chorzowa i wykazały, że bezrobotni w tych bibliotekach stanowią poważny procent i są czytelnikami systematycznymi o pewnym określonym planie, podchodzą do książki bardzo poważnie, dobierając je ściśle do swych zainteresowań. Najchętniej korzystają z literatury naukowej, popularno-naukowej, a następnie z literatury obyczajowej, sensacyjnej i podróżniczej.

Czy zainteresowania czytelników i ich uwagi odnośnie do przeczytanych książek są uzależnione od ich pracy zawodowej i jak się to przejawia. Większość odpowiedzi na to pytanie wypadło w ten sposób, że nie ma związku między zawodem a zainteresowaniem. Jedna tylko odpowiedź uchwyciła ten związek, jednakże związek ten zdaje się osądzać jako nie decydujący.

Przyjąć by można, że związek ten istnieje, ale jest bardzo luźny i nikły — trudno więc go uchwycić i skryzalizować, szczególnie w bibliotekach oświatowych T. C. L., z których korzysta wielka liczba czytelników i odbywa się bardzo żywa wymiana książek. Praca w bibliotekach T. C. L. dostarcza bibliotekarce zbyt wiele

<sup>6)</sup> A poważna literatura angielska, skandynawska i t. d.?

<sup>7)</sup> Czy tak jest we wszystkich bibliotekach? Czy nie zdarza się, aby dorośli czytali chętniej książki Sienkiewicza, Prusa?



różnorodnych wyraźnych spostrzeżeń odnośnie do czytelnictwa i poczytności książek, więc słabo i luźno zarysowująca się łączność między czytaniem książek a zawodem czytelników nie uchodzi ich uwagi, ale jak z nadesłanych odpowiedzi wynika, nie da się ująć i wyraźnie określić.

Propaganda czytelnictwa prowadzona różnymi sposobami (rozmowy w gronie znajomych, afisze, wzmianki na zebraniach innych organizacji, prasa i t. d.) dawała wszędzie, tam gdzie ją stosowano, rezultaty dodatnie, co podkreślają wszystkie odpowiedzi.

Propaganda książki stosowana szeroko — od indywidualnych poleceń, wieczorków połączonych z referowaniem książek i t. p. aż do pięknie wyglądających i opracowanych wywieszek dawała wyniki bardzo dobre, a w niektórych wypadkach nadspodziewane. Wnoszono tu niejednokrotnie dzięki inicjatywie i inne formy np. urządzenie stoisk, gdzie w oznaczonym dniu czytelnicy mogli oglądać i przeglądać wyłożone w tym celu książki. W wielu bibliotekach wykłada się barwne okładki wartościowych nowości. Poważną propagandą i również skuteczną były wystawy książki, urządzone przez niektóre koła.

Odnośnie do form pracy oświatowej — to prowadzono i stosowano je również dość szeroko, a więc prace zespołowe, głośne czytanie, inscenizacje, gry, zabawy, pieśni ludowe, opowiadanie bajek, gazetki itd.

Na uwagę zasługują prowadzone kursy języka polskiego i różnych robót, a w szczególności kursy przygotowawcze dla przodowników pracy oświatowej. Bardzo licznie odbywały się i szeroko rozwinęły zebrania czytelników, połączone z głośnym czytaniem jako propaganda książki, a zarazem forma pracy oświatowej.

Przeprowadzona ankieta dostarczyła obfitego materiału z bardzo trafnymi spostrzeżeniami, zaobserwowanymi w terenie odnośnie do czytelnictwa i książek i wykazała różnorodność stosowanych form i ich skuteczność w pracy bibliotekarskiej w T. C. L.

---

## ŻYWE SŁOWO W NASZEJ PRACY

(WSKAZÓWKI DLA DZIAŁALNOŚCI ODCZYTOWEJ.)

---

### Oświata a dobrobyt.

Ogólna dyspozycja:

I. Wstęp: Braki i bolączki dzisiejszego życia.

II. Główna myśl: Oświata jest dźwignią dobrobytu.

III. Zakończenie: Przychylmy ludziom „nieba i chleba“.

I. Każdemu z nas brak czegoś (przykładów aktualnych b. dużo). Wszyscy chcielibyśmy mieć się lepiej. Nie wystarcza tylko chcieć i nic więcej. Trzeba umieć chcenie wcielać w czyn. Trzeba umieć to, co się pomyśli — wprowadzić w życie (przykładem wszyscy wielcy ludzie, zaczynający od niczego). Wielu ludzi mądrze rozprawia o brakach i potrzebach życia społecznego, krytykuje i „poprawia“ cały świat, a własnego życia codziennego nie umie urządzić. Dla tych ludzi — chcieć nie znaczy — móc.



W dzisiejszym życiu, w naszej polskiej rzeczywistości jest tyle do zrobienia! Za nas nikt tego nie robi. Samo krytykowanie również nie wystarcza. Trzeba się wziąć k a ż d e m u, s a m e m u, b e z c h w i l i w a h a n i a d o p r a c y. Najdotkliwiej dokucza nam nasza znana, przysłowiowa bieda (przykłady — bardzo liczne). To bardzo nawet dobrze, że nie rodzimy się majątymi dziedzicami. Ford, Rockefeller, Edison — też byli bardzo biedni. Anglia, Niemcy, Dania — też były w przeszłości biedne. Bez porównania lepiej zaczynać od niczego, niż nie móc utrzymać krocio- wych spadków, żadnym naszym trudem nie zdobytych.

II. Biedę można zawsze zwalczyć i usunąć. Dobrobyt może zapanować wszędzie: u rolnika, robotnika, rzemieślnika, przemysłowca, kupca i inteligenta. Dziś oni wszyscy narzekają na biedę. Zapomnieli, że to bolesne zło można usunąć ludzką mocą. Bieda ucieka przed człowiekiem energicznym, czynnym, myślącym i przedewszystkiem światłym. Tak jak z jednostką, ma się sprawa z całym narodem. Naród ciemny, leniwy i gnuśny — wieki całe gnąć będzie w cuchnących więzach biedy. Naród światły — zawsze będzie miał dobrobyt, szczęście i zadowolenie obywateli. O dostatku nie może być mowy, dopóki nie pomyśli się o oświacie. Dobrobyt zależy od oświaty, a nie odwrotnie. Przykład: Co powstało prędzej: dzisiejszy dobrobyt Danii, czy... tamtejsze uniwersytety ludowe? Inny przykład: żaden człowiek nie zbuduje prostego sprzętu, dopóki się tej pracy w jakiś sposób nie nauczy. Chcieć najpierw dobrobytu, a potem oświaty i nauki, to tak samo, jak zaczynać budowę domu od... dachu. Przeciwnie — zacząć od oświaty szerokich mas, nauczyć ludzi myśleć i pracować społecznie, rozbudzić przez pracę oświatową niespożyte zapasy energii naszego ludu — to fundament przyszłej wielkości Polski.

Oświata jest tedy dźwignią dobrobytu i szczęścia.

III. Każdy człowiek może wzbogacać swój umysł, rozszerzać swój widno- krag myślowy, chociażby przez samo czytanie odpowiednich książek i gazet. Każdy, kto posiada choć odrobinę wiedzy, może dzielić się nią z kimś innym. Obowiązkiem każdego, kto posiada pięć talentów jest pomnażanie ich o dalszych pięć. Oświata, radosny zwiastun dobrobytu i szczęścia winna się szerzyć i krzewić jak najbuźniej. Czy wiecie jaka to „doktryna“ najskuteczniej leczy wszystkie bolączki życia społecz- nego, zaprowadza najmądrzej pojętą sprawiedliwość społeczną, pokój i mir wśród narodów (np. w Skandynawii, Szwajcarii)? — To oświata.

Działa skutecznie, bo działa po cichu. Budzi dusze; a obudzić duszę w czło- wieku — to już wielka zdobycz. Już taki człowiek jest pionierem w walce ze złem. Już taki człowiek — śmiały, dobry, a mądry — jest rycerzem Chrystusa i swojej Ojczyzny. Jak najwięcej takich, co przychylią dzisiejszej skołataną budzkość „nieba i chleba“ — a „zmieni się oblicze tej ziemi“.

\* \* \*

Traktujemy ten szereg wiążących się z sobą rozważań jako szkielet prze- mówienia lub odczytu, który można odpowiednio rozszerzyć, ilustrować przykładami i t. d. Dla lepszego pogłębienia znajomości tematu radzimy przeczytać: ks. dr St. Trzeciak: Oświata a dobrobyt. Poznań 1905 (szereg cennych, ciągle aktualnych myśli). A. H. Hollman: Uniwersytet ludowy, a duchowe podstawy demokracji r. 1924 str. 119, zł 3,—. H. Radlińska: Tajemnica Danii — str. 52, r. 1926.



## T. C. L. w oczach młodych.

Przemówienie reprezentanta Akad. Kól T. C. L. na zjeździe prezesów T. C. L. w Poznaniu.

Każde pokolenie, wchodzące w życie Narodu, stara się wnieść weń wiele nowego i dobrego. Wprawdzie nie zawsze wszystko, co nowe jest dobre, a wszystko, co dobre, jest nowe. W każdym pokoleniu wysuwają się na czoło, grupy czy też jednostki, które nadają mu zasadniczy ton. Sylwetkę naszego pokolenia urabia w głównej mierze młodzież akademicka. Na jej zasadnicze rysy składają się: idealizm w życiu prywatnym i publicznym, dążność do zasadniczych przemian oraz postawa bojowa wobec przeciwności i przeciwników.

Nasz młodzieńczy idealizm nie znajduje swego wyrazu w miłości romantycznej, w kultywacji sztuki, nauki czy sportu — lecz w pracy nad przebudową życia społecznego, politycznego, prywatnego, lecz w kreśleniu wizji przyszłej Polski Wielkiej. My nie przeżywamy beztroskiej młodości — nas od najmłodszych lat porwały najważniejsze zagadnienia, nam ciężkie położenie materialne i brak miejsca dla nas nie pozwala jasno popatrzeć w przyszłość, pogodzić się z istniejącym stanem rzeczy. My czujemy się w stosunkach, jakie nas otaczają, obco i nieswojo. Winimy ustrój społeczny, gospodarczy i polityczny. Winimy tych wszystkich, którzy od najmłodszych lat wpajali zastarzałe nienawiści i urazy Polaków, które tylko przedłużają stan istniejący i nie pozwalają postąpić choć krok naprzód. Stąd rodzi się w nas dążenie do zmian zasadniczych, stąd rodzi się nasz radykalizm. Stąd wywodzi się również nasza tęsknota do jedności: do zjednoczenia myśli w imię olśniewającej idei Polski Wielkiej, do zespolenia działania w realizacji tej idei, do ostatecznego zespolenia w Narodzie zorganizowanym w imię historycznych zadań, jakie stoją przed naszym Narodem. Jesteśmy wreszcie pokoleniem walki. Od chwili wstąpienia na studia walczyć musieliśmy o polskość uczelni, o nasze prawa, z biernością i apatią społeczeństwa, wreszcie z obcymi i wrogimi duszy polskiej kierunkami.

To jest nasza treść wewnętrzna, tacy jesteśmy i w tym duchu pracujemy. Młodzież akademicka Poznania jest w tym szczęśliwym położeniu, że ukończyła już zwycięsko walkę ze swymi przeciwnikami najbliższymi, gdyż nie ma już prawie wcale żydów na wyższych uczelniach. Ale nakłada to na nas tym większy obowiązek wykazania się pracą pozytywną, a nie tylko hasłami i demonstracjami.

Stąd nasza praca w T. C. L. Praca, którą całej młodzieży akademickiej wskazał Akademicki Komitet Ślubowań Jasnogórskich jako formę realizacji historycznych ślubowań akademickich. Dlaczego wybieramy T. C. L. jako główny teren ekspansji młodzieży akademickiej? Otóż zdajemy sobie dokładnie sprawę, że korzenie przebudowy tkwią w psychice ludzkiej. Wszelkie więc poważne działanie, zmierzające do zmiany stosunków społecznych, musi rozpocząć od wychowania człowieka zdolnego zmiany te urzeczywistnić. Również korzenie zła w narodzie i jego słabości tkwią w duszach poszczególnych Polaków. A przecież T. C. L. zmierza do zaprowadzenia nowego porządku w Polsce, którego treścią będzie człowiek pracy twórczej, wolny, harmonijnie rozwinięty, o wysokiej etyce, wynikającej z ducha nauki katolickiej i tradycji narodowej.



T. C. L. w naszych oczach to właściwa i jedna z najważniejszych dróg do realizacji naszych idei — do realizacji Wielkiej Polski. A idea bez urzeczywistnienia degeneruje się i niszczy. W T. C. L. również znajdujemy teren walki z naszymi przeciwnikami. T. C. L. bowiem to nieubłagana walka z tym wszystkim, co Polskę stara się osłabić, rozłożyć od wnętrza, upodlić i odwieść od spełnienia historycznych jej zadań. Już dziś powszechnie sobie uświadamiamy, że oprócz naszej własnej bierności, główną przeszkodą w poderwaniu Polski wzwyż, są zorganizowani wrogowie: żydostwo i ich narzędzia, komunizm i masoneria. Zarówno zaś komunizm jak i masoneria głównie oddziałują na polu wychowania. Znany filozof i wolnomularz Leibnitz powiedział: „Dajcie mi wychowanie publiczne w ciągu wieku, a zmienię świat.“ Widzimy tu na każdym kroku usiłowanie prowadzenia oświaty w duchu bezreligijnym i beznarodowym, w duchu humanitarnym i liberalnym. Widzimy, że w literaturze ciągle jeszcze znajdujemy mało szczeropolskich twórców, bo stosuje wobec nich swe metody wolnomularstwo, zgodnie ze swą zasadą: „Jeżeli pisarz głosi poglądy nie odpowiadające nam, starajmy się go pozyskać, a jak się nie da, należy go zakrzyczeć“.

Również taktyka komunizmu wkracza wyraźnie na pole oświaty. Głównie czyni to przez opanowywanie organizacji oświatowych, związków zawodowych i organizacji młodzieży, nie wyłączając organizacji katolickich. Jesteśmy przekonani, że tych naszych głównych przeciwników najskuteczniej zwalczymy ich własną bronią: przez pracę oświatową.

Nie wolno jednak zapominać o tym, że człowiek choćby najlepiej wychowany w naszej pracy, może załamać się, gdy przebywa w niezdrowej atmosferze i nienormalnych warunkach. Całość naszych zadań może być osiągnięta jedynie drogą współdziałania całego ustroju państwa i wszystkich organizacji. Każda ustawa, instytucja i prawo nie może być brane jedynie z punktu widzenia doraźnych potrzeb, ale musi mieć na uwadze cele wychowawcze. Ustrój polityczny musi narodowi dać prawo do decydowania o własnych losach. Ustrój społeczny nie może być oparty na interesach jakiegokolwiek grupy czy klasy. Prawodawstwo musi się opierać na prawie naturalnym, które Bóg dał ludziom oraz na tradycjach narodowych.

Zasadnicze przemiany społeczne, gospodarcze i polityczne oparte na radykalnej zmianie duszy polskiej — oto w oczach naszych cel pracy i walki społeczno-oświatowego ruchu T. C. L. W imię tych zadań stajemy do walki w szeregach T. C. L., budzimy uśpionych, walczymy z kołtunierią, jednoczymy siły i wzbudzamy pragnienie zmiany, hartujemy wolę, by nadeszła wreszcie upragniona chwila, gdy Naród pocznie gorącą krwią pulsować, wytęży wszystkie swe siły i stanie piękny i mocny jako wzór dla świata.

#### POTRZEBNA KSIĄŻKA.

Trzeba się nam bronić przed pustą gadaniną i nadużywaniem słowa postęp, za którego wygodnym parawanem tak często dziś się kryje egoizm, wygodnia i zło. Słowo „postęp“ stało się dziś postrachem i biada temu, kto odważy się iść za instynktem dobra. Trzeba nam pielęgnować ten instynkt, urabiać wrażliwość na prawdziwy postęp. Źródła jego tkwią



w katolicyzmie, w jego treści, w przyjaźni z Bogiem i w jego etyce, której doskonałości nie zasłonią krzykliwe frazesy o rzekomym raju na ziemi bez Boga.

Ze zrozumienia tej potrzeby wyrosła książeczka p. t. „Spełnijmy śluby jasnogórskie“, wydana staraniem członków byłego Prezydium Centralnego Komitetu Akademickiej Pielgrzymki Jasnogórskiej: inż. Wł. Pieńkowskiego, inż. Czesława Polkowskiego i Wojciecha Dłużewskiego. Książka ta świadczy o tym, że zbiorowy entuzjastyczny odruch młodzieży akademickiej nie był tylko chwilową potrzebą serca, ale stał się punktem wyjścia do rzetelnej pracy nad przetworzeniem społeczeństwa, w oparciu o granitowe podstawy katolickiego poglądu na świat.

Pracownicy T. C. L. znajdują w tej książeczce ogromną pomoc w pracy nad sięganiem w głąb duszy dzisiejszego Polaka i dobywaniem z niej stłumionej jeszcze echemi wielkiej wojny siły i mocy, znajdują w niej zwięzłe opracowania wszystkich zagadnień, które się mogą przydać do opracowania wykładów i pogadank, od kształtowania życia religijnego i charakteru poczynając aż do najbardziej palących dziś spraw masonerii, komunizmu i semityzmu.

---

## PRACA W NASZYCH ŚWIETLICACH

---

O d R e d a k c j i.

Jedną z największych bolączek naszej pracy świetlicowej — to bardzo często brak odpowiedniego lokalu. — Wiosna i lato przychodzi nam przez kilka miesięcy z pomocą stawiając otworem najpiękniejszą świetlicę, ręką samego Stwórcy utworzoną — świetlicę z lasów, pól i łąk.

Nie wolno się więc nam skarżyć teraz na brak miejsca, światła czy brzydki lokal. — Nie potrzeba nam piękniejszych dekoracji nad te, o których Kasprowicz mówi:

„Patrzajcie, co za kobierce  
tkane rękami Boga!  
Innym nie sprzyjam warsztatom.“

Stanisław Roy

### Żniwa — świętem staropolskiej tradycji.

„Niechże będzie pochwalony  
O, Chrystus nasz — o, Chrystus nasz!  
O, jużci nam — mościpanie —  
Oj, z wieńcem czas — oj, z wieńcem czas!“

Starodawna polska pieśń ludowa jest często świadectwem zwyczajów, o których nie pisze ani kronikarz, ani badacz. W przeciwieństwie do zobojętniałego mieszczucha — lud nasz przekazuje słowa pieśni obrzędowej z pokolenia na pokolenie — wiernie, ściśle, z zachowaniem starych form językowych i słów, których w dzisiejszym języku już nie znajdujemy.

Ta ciekawa niechęć do zmian towarzyszy ludowi naszemu nie tylko w pieśni — widzimy ją w sposobach ubierania się, budowania domów, pracy na roli, świętowania i ob-



chodzenia uroczystych obrzędów, nie mówiąc o modlitwie, której forma od wieków się nie zmienia.

Wynika to z głębokiego przeświadczenia młodych pokoleń, że doświadczenia nabyte przez ojców i praojców — przekazane młodym z najszczerzą rodzicielską miłością i troskliwością — muszą być dobre, wartościowe i skuteczne. Tak myśli człowiek prosty, nie uczony, którego szkołą życia jest obcowanie z przyrodą, a najważniejszą nauką jest poznanie praw, które kierują pracą człowieka na roli.

„Chłopska filozofia“ i „chłopski rozum“ — posiadają często znacznie więcej słuszności, niż twierdzenia uczonych, a zdolność prostego chłopskiego rozumowania uważana jest za wartościową zaletę. Nie potrzebujemy przypominać, ile dla dobra sprawy narodowej zdziałało ukochanie zwyczajów i obyczajów przodków w okresie niewoli! Nie możemy znaczenia staropolskiej tradycji nie doceniać również i dzisiaj — w wolnej już Ojczyźnie! Wobec stałego wkradania się w życie polskie obcych wzorów, obcych sposobów i obcych celów — godzi się przypomnieć, że właśnie dla nas — narodu rolniczego — dla państwa, w którym trzy czwarte części ludności — to mieszkańcy wsi, ukochanie zwyczaju i obyczaju przodków w nieskażonej formie jest świętym obowiązkiem.

Zresztą — nie tylko chłop przywiązywał się do ludowego zwyczaju. Żył nim w pierwszym rzędzie właściciel posiadłości, żył polski dwór, żyła szkoła, poezja, malarstwo, muzyka i wreszcie każdy człowiek z gorętszym sercem.

Żniwa posiadały zawsze symboliczne znaczenie, jako święto pracy i radości z wyników tej pracy. Poeta szesnastego wieku — Jan Kochanowski — dworzanin króla Zygmunta Augusta, co to dobrowolnie opuścił dwór wawelski i poświęcił się gospodarce na wsi tak pisał w okresie żniw:

„Żyto w polu dostawa  
I swoją barwą znać dawa!  
Iż już niedaleko żniwo!  
Miej się do sierpa — co żywo!  
Sierpa trzeba ozimnie,  
Kosa się zejdzie jarzynie,  
A wy — młodszy — noście snopy,  
Drudzy układajcie w kopy!“

Już wówczas obchodzono dożynki w podobny sposób jak dzisiaj, bo Kochanowski mówi dalej.

„Gospodarzu nasz wybrany,  
Ty masz mieć wieniec kłosiany!“

Umiał też Kochanowski zgodnie z tradycją ludu podziękować Stwórcy za obfity plon, a uczynił to w przepięknej formie w wierszu p. t. „Do Boga“:

„Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?  
Czego — za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?  
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie!  
I w otchłaniach i w morzu, na ziemi, na niebie!“

A był to człowiek uczony, widział wiele obcych krajów, przebywał wśród bogactw i dobrobytu zarówno na magnackich dworach, jak i na królewskim.

Inny znakomity poeta, co sobie szczególnie wieś upodobał, to Szymon Szymonowicz. Żniwom oddał cześć w utworze p. t. „Żeńcy“. Skarżą się w nim dziewczęta zajęte przy



źniwie, że pilnujący ich „starosta“ pędzi wszystkie do pracy bez żadnych względów. Piosenką o słonku i chytrymi słówkami radzą mu, aby się ożenił, bo już w siedemnastym wieku wierzono, że po ożenku zmieniają się mężczyźni.

Oto piękny wyjątek z tego wiersza:

„Słoneczko śliczne oko, dnia oko pięknego,  
Nie jesteś ty zwyczajów starosty naszego!  
Ty dzień po dniu prowadzisz, aż długi rok minie,  
A on wszystko porobić chce w jednej godzinie!  
Ty czasem pieczesz, czasem wionąć wietrzykowi  
Pozwolisz i naszemu dogadzasz znojowi!  
A on zawsze — „Pożynaj, nie postawaj“ — woła!  
Nie pomnąc, że przy sierpie trójpot idzie z czoła!“

Wespazjan Kochowski, uczestnik słynnej wyprawy wiedeńskiej króla Jana III-go, zmieniwszy szablę na pług, chwalił Boga w licznych utworach i radował się życiem sielskim. Czynili to różni pisarze Polski niepodległej, jak i późniejsi z doby porozbiorowej. W okresie niewoli „nawrócili się wszyscy do matki-ziemi“ — jak żartobliwie mawiano, czerpali z niej swe natchnienie i siłę na przetrwanie. Najgorętsza orędowniczka ludu Maria Konopnicka pisała wówczas

„A jak ciebie kto zapyta,  
Kto ty taki, skąd ty rodem, —  
Mów, żeś z tego ła n u ży ta,  
Żeś z tych łąk, pachnących miodem!“

Teofil Lenartowicz w prostych słowach kojarzył posłannictwo pracy rolnika z trudem życiowym matki, co dbać musi o wyżywienie dziatwy. Uśmiecha się kosiarz, gdy słyszy nawoływanie przepiórki...

„Pójdźcie żąć! Pójdźcie żąć — co żywiej!  
Bo jeśli w pogodę nie puści się kosa,  
To potem się słota sprzeciwi!  
Bóg zapłać — przepiórko! Twój głosik kochany  
Wesoło przypada mi w ucho.  
Pójdź koso z komory, pójdź sierpie ze ściany,  
Bo w chacie wieśniaka już krucho!  
Pocieszcie się dzieci, chleb będzie, chleb nowy,  
Nasz chlebek kochany dar Boży!  
Matuchna upiecze i na stół dębowy  
Jak słońce — bochenek położy!“

O to samo, ale innymi słowy modlił się największy poeta ostatniej doby — syn żyznej ziemi kujawskiej — Jan Kasprówic:

„O Panie — nie daj wysychać studniom!  
Niech się Szatana nie rozlega śmiech!  
Na naszej grzędzie,  
Gdzie ciężki trud rozpoczęto,  
Niech trud ten ż n i w e m się stanie!  
Spraw, aby w wielkie uroczyste święto,



W tę chwilę wesołą,  
Gdy na organie  
I śpiewem i kadzidłem wielbimy Twą moc  
I dobroć Twoją,  
Nie była dla nas potrzeba  
Skąpić dziecinom chleba!"

Jak z przytoczonych przykładów widzimy, nie tylko lud czerpie tematy do swych pieśni z obrzędu żniw. Czynią to najpoważniejsze talenty literackie, na których wyliczenie trzeba by wiele miejsca. Ostatnimi czasy pisarze nasi coraz częściej piszą o życiu i obyczaju ludu. Widocznie wieś polska jest jeszcze ciągle niewyczerpaną skarbnicą dla poszukiwaczy piękna.

Przypatrzmy się, jak w różnych okolicach Polski wyglądały dożynki. Otóż już sama nazwa nie jest wszędzie jednakowa. Na Mazowszu obrzęd ten określono słowem „okrężne“, a w Wielkopolsce i na Kujawach nazwą „wieńcowe“ albo „pępek“. W części Wielkopolski i w Sieradzkim mówi się krótko „wieniec“, a bliżej morza Bałtyckiego, częściowo poza granicami Polski, spotykamy nazwę „plon“. U Kaszubów, a także na Śląsku mówi się „żniwne“, „dożniwki“, lub „żniwówka“, a w znacznej części Małopolski używa się powszechnie określenia „dożynki“. Ta nazwa ostatnimi czasy przyjmuje się prawie w całej Polsce jako nazwa obrzędu, wprowadzana powszechnie przez mieszkańców miast i sfery wykształcone.

Najważniejszym momentem obrzędu dożynek było zawsze — i pozostaje nadal — wręczanie wianka ze zboża gospodarzowi, względnie właścicielowi ziemi. W Wielkopolsce lud ofiaruje „pęczki“ zboża, a z tego wytworzyła się nazwa „pęпки“. Osoba wręczająca wieniec spełnia poważną rolę obrzędową. Wybór pada zawsze na tę osobę, która w pracy przy żniwie wybitnie „przodowała“ i dlatego zasługuje na wyróżnienie. Taką „przodującą“ dziewczynę nazywa się w różnych stronach Polski „przodownicą“ albo „postatnicą“ czy nawet „sternicą“. Jest to miano bardzo szacowane i często zdobywane zaciętą walką.

Mylne jest przekonanie, że obrzęd dożynek obchodzono tylko po dworach. Do dnia dzisiejszego w niektórych okolicach Polski urządza dożynki każdy — nawet biedny.

Dożynki zaczynały się dawniej istotnie przy dożynaniu ostatniej kępki zboża, przy czym „strojono przepiórkę“, zaplatając z pozostałej na polu kępki trzy warkocze, które wiązano w jeden — tuż pod kłosami, a w środek warkoczy wkładano na skrawku płótna chleb, sól i grosz. Po odśpiewaniu pieśni ruszano pod dom gospodarza.

Przed domem gospodarza śpiewano tradycyjną i dzisiaj wszędzie (choć w różnych odmianach) śpiewaną pieśń „Plon niesiemy, plon!“ Gospodarzowi wręczano upleciony na polu „wieniec“, który gospodarz z podzięką przyjmował i wieszał w sieni domostwa, gdzie wieniec pozostawał do następnego roku. To co dalej czyniono, jest powszechnie znane i nie zmienia się. Następuje poczęstunek i zabawa. Od chwili wyruszenia z pola, aż do skończenia obrzędu śpiewa się najrozmaitsze pieśni. Niektóre z nich powtarzają się z drobnymi odmianami na wszystkich ziemiach Polski, inne stwarzają domorośli wiejscy poeci, stosownie do okoliczności. Wolno przy tej sposobności chwalić dobrych ludzi, a ganić złych, dokuczliwych lub śmiesznych.

Naturalnie — każda okolica wprowadza różne drobne zmiany, nie naruszając jednak istoty obrzędu. Bywają również liczne przemówienia:



Już my żytką dożęli.  
Dożęła go dzieweczka  
Za jasnego słoneczka.  
Dożął ci go młodzieniec,  
Kazał z niego wić wieniec.  
Dożęliśmy do „łżyka“ (do łączki),  
Będzie piwo i muzyka!  
Beczka piwa i dwie wina,  
Niech się ucieszy drużyna!  
Dożynaj żytką, dożynaj!  
Pana Jezusa wspominaj!”

Przedmiotem ataków i satyry w śpiewie bywa zwyczajnie ekonom lub ktoś inny ze służby dworskiej.

„A na dziedzińcu siwe kamienie...  
U ekonomy krzywe golenie!”  
Żartobliwie rozdziela się plony między służbę:  
„A panu rządcy sto kópek,  
A włodarzowi dziesiątek.  
A gumiennemu powróśla.  
A bo mu broda obrośla.  
A włodarzowi ściernisko,  
A bo nam woła: „Żnij nisko!”  
A gumiennemu korzenie,  
Bo to paskudne stworzenie.”

Śmiech i zabawa przeplatają się tańcem i życzeniami.  
Oto jak poeta K. Laskowski kończy swój wiersz p. t. „Okrężne”:

„Dudłą basy tną skrzypice...  
Wiedzie dziedzic przodownicę.  
Za dziedzicem równy z równą  
Hula rządcą z sołtysówną.  
Dalej dwórki z parobkami  
Przytupują podkówkami...  
A basetla dudu — dudu!  
Jedno serce — tyła ludu!  
A ze skrzypiec nutą leci —  
Jedna ziemia, jedne dzieci!  
Huczy, kieby dzwon —  
„Plon niesiewa, plon!  
Bogu, ludziom plon!”



## Nowy gość w świetlicy.

Czy wiecie, co to jest „kukielka“?

Naturalnie! Wszyscy wiemy, tylko nie bardzo dokładnie — i nie wiemy, jak ją wykonać.

O kukielkach coraz częściej się mówi. W innych krajach kukielka przeżywa swoje wielkie odrodzenie. W Czechosłowacji teatryki kukielkowe przeszły cyfrę wielu tysięcy. Niemcy, Włochy, Anglia, a ostatnio sowiecka Rosja — rozszerzają teatryki kukielkowe nie tylko w szkołach, ale i wśród starszych. Jest to bowiem teatr taki, nie wymaga wybitnych zdolności aktorskich, może być zorganizowany nawet przez 2-3 osoby, które mają zamiłowanie do tak zwanej „zabawy w teatr“. Jest to bowiem w pierwszym rzędzie świetna zabawa.

Kukielka ma swoją staropolską tradycję, jako figurka występująca w „szopce“ w okresie Bożego Narodzenia. Tradycja ta sięga jeszcze okresu średniowiecza i przetrwała do dnia dzisiejszego.

Dzisiejsze świeckie teatryki kukielkowe przeznaczone są do „zabawy w teatr“ przez cały rok. To też uległy one wielu zmianom, odpowiednio do wymagań publiczności i w ogóle postępu w sztuce. Nie wystarcza nam już mało ruchliwa kukielka z szopki. Może ona służyć najmłodszej dziatwie z powodzeniem. Dla dorosłych postaramy się stworzyć inne rozwiązanie teatryku kukielkowego, zastosowane do nowoczesnych wymagań i zainteresowań.

W dalszych numerach pisma przedstawimy dokładny sposób zorganizowania teatryku kukielkowego w świetlicy. Spodziewamy się, że wszędzie znajdzie się grono ofiarnych pracowników, którzy — nosząc w sobie „iskrę“ talentu teatralnego i zapał do radosnych przeżyć — zechcą się weselem życia podzielić z innymi.

Przygotujcie się do powitania nowego gościa w świetlicy, który zawita do was w jesieni. Będziecie się przez zimę dobrze bawić!

Zofia Roszkówna

## Plon niesiemy, plon...

Badania ludoznawcze, które w ostatnich czasach tak wielkie poczyniły postępy, ułatwiają w dużym stopniu urządzenie rozmaitych widowisk obrzędowych. Praca nasza jednak musi być twórcza i czujna zarazem. Nie możemy zapominać o tym, że do bogatego skarbcza kultury ludowej wnikały w ciągu wieków elementy najróżnorodniejsze! Dlatego też podobnie jak w kształtowaniu duszy jednostki trzeba misternie wybierać wśród naturalnych uzdolnień, cech i właściwości, tak i w urabianiu duszy zbiorowej potrzebna jest ta umiejętność wybierania, nie wszystko bowiem, co się zachowało w tradycji narodowej i ludowej jest twórcze i zdrowe. Szczególnie potrzebna jest taka czujność w stosunku do zwyczajów ludowych, a zwłaszcza dziś, gdy tak łatwo jest ulec pewnej modnej manii, bezkrytycznie wielbiącej wszystko, co tylko nosi cechy ludowości, bez względu na istotną wartość — dziś, kiedy nieujęta w karby, wrażliwa na poddmuchy od wschodu i zachodu umysłowość polska, tak pochopnie wysuwa na piedestał świętości czynniki pogańskie. Musimy pamiętać o tym, że nie wolno nam wpaść ani w pogański kult życia Rosji Sowieckiej, ani też w pogański kult rasy czy narodu hitlerowskich Niemiec. Pod innym kątem widzenia traktuje zwyczaj ludowy



socjolog - ludoznawca, a inaczej musi nań patrzeć pracownik T.C.L. Pierwszy zbiera, obserwuje i wiernie opisuje fakty — drugi ma się posługiwać zwyczajem jak środkiem do kształtowania zdrowej, polskiej, chrześcijańskiej duszy. Pamięć o tym punkcie widzenia jest czyniś bardzo istotnym. Zwyczaje i obrzędy ludowe stanowią bogate tworzywo, w którym zabobon i przesąd splótł się z chrześcijańską głębią zaświatowego spojrzenia na życie i z żywiołową tężyzną zdrowej psychiki.

Wszystkie niemal obrzędy ludowe wyrosły swymi korzeniami z czasów ginących w mrokach legend historycznych, na podłożu pogańskim. Pierwotny człowiek, nietknięty jeszcze światłem objawienia, karmił głód nadprzyrodzoności czarną magią zabobonów, które sprzęgnięte ze zwyczajem i obyczajem przetrwały w większości przez 19 wieków. I dlatego nasza czujność wymaga od nas umiejętności wyławiania tego, co zostało wchłonięte i uświęcone przez chrześcijaństwo, a odrzucania tego, co jako zabobon kłóci się niejednokrotnie z religią, z etyką, a nawet ze zdrowym rozsądkiem.

Nic wychowawczo twórczego nie kryje w sobie np. zwyczajna bójka przy koście, mająca spowodować bujny wzrost siana, ani też rzucanie sierpa przed żniwem, żeby się nie skaleczyć, a już zgoła na pochwałę nie zasługuje złośliwy zwyczaj zawiązywania kłosów na tak zwane „zawitki“ na polu sąsiada, żeby mu zaszkodzić. Nie idą też po linii naszej ideologii poetyckie fantazjowania na temat „ducha ziemi“, urodzajów, demonów zbożowych, oddawania czci słońcu, chlebowi i t. p., które wyobraźnia ludzi niewierzących, świadomie lub nie, wplata w swój pogląd na świat.

To wszystko mając na względzie podajemy poniżej projekt urządzenia dożynek T. C. L.-owych, które powinny dać wszystkim uczestnikom głębokie i twórcze przeżycie. Żeby ta uroczystość dobrze wypadła, trzeba ją przygotować bardzo starannie i postarać się o to, by możliwie wszyscy wzięli w niej czynny udział. Dożynki T. C. L'owe nie będą tylko widowiskiem obrzędowym, urządzonym przez szczupłą grupę ludzi, na które zejdą się widzowie, by oklaskami wyrazić swój zachwyt i rozejść się do domów. Muszą w nich wziąć udział wszyscy: i Kierownictwo Koła, i członkowie i czytelnicy, wszystko jedno czy to będzie na wsi, czy w mieście.

Dawniej, zwłaszcza w Wielkopolsce, przed rozpoczęciem żniw wszyscy udawali się na Mszę św. o godz. 4-tej rano. Żniwiarze zostawiali kosy przed kościołem, a po Mszy św. ksiądz błogosławił klęczący lud przed kościołem i kosy i intonował pieśń „Kto się w opiekę...“ Z tą pieśnią na ustach lud szedł do żniwnej roboty z poświęconymi kosami, z wiarą, że co z Bogiem zaczęte, to się z Bogiem skończy.

Dożynki T.C.L. nawiążą do tego dawnego zwyczaju i w dzień samej uroczystości odbędzie się rankiem uroczysta Msza św., na którą udadzą się w pochodzie członkowie T.C.L., a może i członkowie innych organizacji miejscowych. Jeśli to jest miasteczko, pochód uformuje się na rynku, jeśli wieś, to w jakimś wyznaczonym punkcie niedaleko kościoła. Żniwiarze z kosami (w pochwach), dziewczęta z grabiami, sierpami i z wiankami na głowach, dzieci małe — chłopcy i dziewczęta — również przystrojone w zieleń.

Podczas Mszy św. wszyscy uczestnicy zaśpiewają chórem, najlepiej jednogłosowym, bo to stwarza nastrój siły i potęgi modlitwy, „Kiedy ranne wstają zorze“, „Pod Twą obronę, Ojczyzno na niebie“, „My chcemy Boga“ i „Święty Mocny“, możliwie jak największą ilość zwrotek każdej z tych pieśni.



Po Mszy św. wszyscy ustawią się przed kościołem, ksiądz pobłogosławi kosa, sierpy i grabie, a dobrze wyćwiczona grupa z 15—20 osób odmówi pieśń Kochanowskiego:

„Czego chcesz od nas Panie za Twe hojne dary,  
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary.  
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie  
I w otchłaniach i w morzu, na ziemi, na niebie...

Tobie k'woli rozliczne kwiatki wiosna rodzi,  
Tobie k'woli w kłosianym wieńcu lato chodzi,  
Wino jesień i jabłka rozmaite dawa,  
Potem do gotowego gnuśna zima wstawa.

Z Twej łaski nocna rosa na mdle zioła padnie  
A zagorzałe zboża deszcz ożywia snadnie,  
Z Twoich rąk wszelkie zwierzę patrzy swej żywności,  
A Ty każdego żywisz z Twej szcudrośliwości.

Bądź na wieki pochwalon nieśmiertelny Panie!  
Twoja łaska, Twa dobroć nigdy nie ustanie.  
Chowaj nas póki raczysz, na tej niskiej ziemi,  
Jedno zawżdy niech będziem pod skrzydłami Twymi.“

Po czym znowu w składnym procesyjnym pochodzie, śpiewając „Kto się w opiekę“, udadzą się wszyscy w pole, na ściernisko, na miejsce, gdzie po południu odbędą się właściwe dożynki połączone z zabawą. Najlepiej będzie, jeśli pochod zatrzyma się przy jakiejś kapliczce polnej lub krzyżu. Tutaj ciągle jeszcze w nastroju poważnym i modlitewnym inna grupa zadeklamuje przytoczony poniżej wyjątek z hymnu Kasprowicza „Święty Boże, święty, mocny...“:

w | „O Święty,||  
| O Nieśmiertelny.||  
j | Który Swym jednym oddechem||  
| Wypełniasz wieków wiek, ||  
| Ty od powietrza,|| głodu,|| ognia|| i wojny,  
| i od Szatana,|| który w dom przychodzi||  
w | i duszę zwodzi,||  
| zachowaj nas Panie!...||  
k | A pośród nas tu głód,||  
| Jak bedłki, tak jarmużu syty ginie lud...||  
w | Z kornym blągamy czołem!||  
| Spuść swoją łaskę na tę naszą głowę,||  
k | na oczy zmroczone łzami! ||  
w | Zmiłuj się, zmiłuj nad nami!||  
j | Daj spiekłym łanom||  
| rzeźwiący deszcz!



*j* | Nie zsyłaj gradu, |  
| który nam zboże zsiecze, | nim dojrzeje... |||  
*j* | Nie trać naszego dobytku |  
| w owcach i w koniach!  
*k* | Trzymaj zdaleka pomory, |  
| które nam biją |  
| ostatnią krowę z obory! |||  
*k* | Ze zboża wypleń sporysze |  
*j* | i chwast kąkolu  
| i w rękę trzymaj Swe chmury, |  
| by się nie rwały |||  
*w* | i nie topiły w ulewie |  
| snopów na polu!  
| I wdzięczność rozpal nam w duszach, |  
| byśmy Twe dary godnie oceniać umieli.  
| O pełen kary |||  
| i przebaczenia pełny! |||  
*w* | Chociaż Ci nasze te grzechy utrudnią |||  
| stanąć nad nimi | z powieką zamkniętą, |||  
| niech Twoja litość stokroć większą będzie, |  
| niżeli wszystek nasz grzech! |||  
| O Panie! |||  
*k* | Nie daj wysychać studniom! |||  
| Niech się Szatana nie rozlega śmiech! |||  
| Na naszej grzędzie, |  
| gdzie ciężki trud rozpoczęto, |||  
| niech trud ten żniwem się stanie!  
| Spraw, aby w wielkie, uroczyste święto, |||  
*w* | tę chwilę wesołą, |||  
| gdy na organie  
| i śpiewem | i kadzidłem | wielbimy Twą moc |||  
| i dobroć Twoją, |  
| Nie była dla nas potrzeba |  
| skąpić dzieciom chleba.“

Objaśnienia znaków: j — jeden głos, k — kilka głosów, w — wszyscy, — — głośniej, ..... — słowo rozciągnąć, | — półprzystane k, || — przystanek, ||| — dłuższa przerwa, ) — łącznik.

Następnie inna grupa wykona recytację zespołową p. t. „Poranek Żniw“. (Są to wyjątki z widowiska Wiesławy Bronianki, zamieszczonego w „Teatrze Ludowym“ rocznik 26 nr. 6.)

Z jednej strony staną dzieci, jako „głosy polne“ — z drugiej, równolegle, żniwiarze, w środku — żniwiarka. Dla urozmaicenia można zamiast deklamacji zaśpiewać teksty wierszy na jakąś łatwą melodię lub też deklamować śpiewnie, na jednym tonie.



Poranek żniw:

Głosy polne:  
Dzień-dzień! dzień-dzień!  
jasny dzień,  
słodki dzień,  
słoneczny dzień,  
ciepły, ciepły, letni, biały,  
radosny dzień,  
radosny dzień!

Dzwońmy! dzwońmy! dzwońmy!  
listeczkami dzwońmy,  
główkami w słońcu tońmy  
w słonecznym bycie.  
Rosa,  
pada rosa,  
jaśniej niebiosa,  
o życie!...

Żniwarze:

Brzęczą kosy, dzwonią kłosa,  
przez żytnie pole, pszeniczny łan,  
błyskają w słońcu jasne kosy —  
idą w tan, weselny tan,  
do nóg im padną złote kłosa.

Głosy polne:  
Cicho, cicho, cicho  
wodo płyn,  
w trawie giń,  
gdzie chłodny cień  
chroni od żaru skrzeń  
i rzeźkość wdycha.

Przyjdą tu, przyjdą,  
będą pić, będą śnić —  
po dziennym skwarze  
z pola żniwarze;  
przed żarem cieniu, ukryj toń.

Żniwarze:

Brzęczą kosy i t. d. jak wyżej.

Głosy polne:  
Niebiosy, niebiosy...  
w górze niebiosy,  
tam w dole kłosa  
leżą pokotem,  
błyskają w słońcu złotym...

Będzie plon!  
Uderzmy w dzwon,  
powietrzny dzwon!  
W ziarenku życie mocy zew  
przechowa na wiosenny siew...

Żniwarze:

Brzęczą kosy i t. d.

Śpiew żniwiarki:  
Słoneczko, słoneczko,  
po niebie se chodzisz,  
rosę z kwiatków spijasz  
i wesele rodzisz.

Słoneczko, słoneczko,  
daj mi promyk jasny,  
bym sobie wianuszek  
uwiła przekrasny.

Słoneczko, słoneczko,  
kochana gwiazdeczko,  
świata ty przyświecasz,  
Bogu nas polecasz.

Wianuszek tęczyowy  
Na czoło założę,  
polecę do zorzy,  
skłonię się w pokorze.

Służką jej zostanę,  
będę rosę zbierać,  
i wodą źródlaną  
oczki jej przecierać.



Żniwiarze:

*Brzęczą kosy, padają kłosy,  
przez żytnie pole, pszeniczny łan.  
błyskają w słońcu jasne kosy:  
idziemy w tan, weselny tan,  
do nóg nam lecą złote kłosy.*

*Brzęk, brzęk,  
dźwięk, dźwięk —  
to nasz ton!  
Uderzmy w dzwon  
żniwiarzy sercem;  
złotym kobiercem  
kryjmy ziemię,  
niech skarb jej drzemie  
do nowych żniw,  
t a m b ę d z i e ż y w !*

*Sercem żniwiarzy  
uderzmy w dzwon,  
uderzmy w dzwon!  
zbierajmy plon,  
zbożny plon,  
co życiem darzy!  
Z ziemią w braterstwie,  
z czasem w zgodzie,  
w letniej pogodzie  
k ą p i e m s e r c e .“*

Na tym zakończymy poranną, poważniejszą część naszej uroczystości.

Po południu odbędą się właściwe dożynki i zabawa już całkowicie pod znakiem wesołości. W tradycyjny wieniec z plonów ziemi, w postaci kłosów pszenicznych i żytnich, trzeba wpleść symbolicznie plon pracy T. C. L. w formie na przykład szarf papierowych z zestawieniami czytelnictwa, tytułami najpoczytniejszych książek w bibliotece, z wynikami konkursów i t. p. Wieniec należy zrobić w formie korony — najlepiej według zwyczajów ludowych, choć najwspanialej przedstawia się wieniec krakowski. Podstawę jego stanowi koło z wikliny, do którego przyczepia się dwa kabłąki na krzyż, również z wikliny. Badyłki wikliny oplata się kłosami pszenicy i żyta, przysstraja makami, astrami, georginiami czerwonego koloru, przewijając je włóczką lub taśmami czerwonymi. Dożynki powinny odbyć się pod gołym niebem, na ściernisku, najlepiej na tym samym miejscu, gdzie rano deklamowano hymn Kasprowicza. Ta jedność miejsca splecie przeżycie ranne z popołudniowym. Obok znaczenia artystycznego, ma to także głębszy sens wychowawczy, uczy bowiem przepajania religią życia, łączenia z nią nie tylko smutków, ale i beztrudnej radości.

Za całe urządzenie sceniczne posłużą ganeczki, sklecone prymitywnie z desek lub grubej tektury z daszkiem słomianym i z dużymi drzwiami; za nim, ukryty początkowo przed oczyma żniwiarzy, stanie stół z zastawą i zasiądą gospodarze. Gospodarzem będzie prezes Koła, gospodynią sekretarka lub odwrotnie, zależnie od składu Kierownictwa. (Mogą rolę gospodarzy przyjąć wysoko postawione w danej miejscowości osoby jak starosta, ks. proboszcz, dziedzic lub t. p.) Przodownikiem i przodownicą może być bibliotekarz i bibliotekarka, lub ktoś inny z pracowników T. C. L. Orszak dożynkowy musi być barwny, kolorowy; żniwiarze w białych koszulach z grabiami przystrojonymi w kolorowe chustki, żniwiarki też w białych koszulach i w barwnych spódnicach z sierpami w ręku (mogą być dla bezpieczeństwa drewniane z posrebrzanymi ostrzami), z wiankami na głowach. Przodownica w fartuchu podgiętym niesie orzechy laskowe i jabłka. Na przodzie kilku żniwiarzy prowadzi rzeko-



mego złodzieja. Jest to jeden ze źniwiarzy, ubrany w sukmanę, przewróconą na wspak, z przywiązanym na plecach snopem — rzekomo skradzionym, ze związanymi na przodzie rękoma powróstami ze słomy, niby kajdankami. Z boku orszaku suną starsze kobiety ustrojone w wieńce z pokrzyw, ostu, kąkolu i innych chwastów. Orszak zbliżając się do ganeczku, śpiewa pieśni dożynkowe.

Rozpocząć należy następującą piosenką:

*„O niech będzie pochwalony,  
O Chrystus nasz, o Chrystus nasz,  
O już ci nam, wielmożny panie,  
O z wiankiem czas, z wiankiem czas.“*

Potem następują piosenki:

*„Otwierajcie, otwierajcie  
Szeroko wrota,  
Toć wam to tu z pola zeszła  
Wszystka robota.*

*„Otwórz nam pani wierzeje,  
Już się nic w polu nie chwycie!  
Otwórz nam pani nowy dwór,  
Boć ci niesiemy wszystek zbiór.*

*„Niesiemy wian wedle ogroda,  
Wyjdźże jegomość, czyli to prawda.  
Oj, prawda, prawda — widzą to ludzie,  
Za naszym wieńcem gromada idzie.*

*Otwórz nam pani ganeczek,  
Boć ci niesiema wianeczek.  
Wianeczek pszenny i żytny,  
Będzie on pani pożytny.“*

*Kłaniamy się jegomości, samej jejmości,  
Niech wian odbiera do swoich garści.  
Niesiemy wian — kole pańskich ścian,  
Wyjdźże jegomość — wyjdźże do nas.“*

Wywołani piosenkami ukazują się gospodarze i teraz następuje rozprawa ze złodziejem, który popędzany i bity powróstami przez źniwiarzy, zbliża się do gospodarza i krzyczy: „Dajcie mi pokój ludzie, za co mnie bijecie, do pana pójde na skargę!“ Inni prowadzą go przed gospodarza, jak policja winowajcę. Gospodarz wykupuje złodzieja i daje mu krótkie napomnienie, żeby się poprawił.

Źniwiarze śpiewają teraz:

*„Wyjechał ci nasz jegomość na białym koniu,  
Pokłonił się niziusienko nie wiemy komu.  
Czy pokojom, czy śpiekleżowi, czy stodołoma,  
A ponoć to tym stodołom, co pełno w nich ma.  
Wywijam się po zagonku — jak pscoła — jak pscoła,  
Dokoła mój wianeczek, dokoła, dokoła.  
Przynosimy plon, ze wszęch czterech stron,  
Tam z ożminy i jarzyny,  
Tam ze sadów, tu z leszczyny.  
Plon niesiemy, plon.“*

Teraz przy wtórce muzyki zbliżają się przodownik i przodownica, wkładają wieńce gospodarzom na głowę, przodownica wysypuje orzechy i jabłka na tacę lub półmisek podany przez gospodynię, a gospodarz częstuje chlebem i solą... Przodownicy



mówią: „Prosimy Pana aby raz w taniec“. Gospodarze wykręcają się w wirze tanecznym kilka razy z przodownikami. Zbliżają się baby, uwieńczone chwastami i wołają jedna przez drugą: „Moje Pan bierz, moje piękniejsze! Wszystko się Panu przyda! Niech i to Pan weźmie, bo pocóżby to na Bożym świecie rośło! A dyć kto bierze dobre, niechże z nim także i zło przyjmie, boć to już tak na tym świecie pomieszane.“ — Rzucają swe wieńce pod nogi gospodarzowi, który się im wykrzywia.

Ten wesoły moment stanowi przejście do zabawy tanecznej. Muzyka zaczyna grać kujawiaka – gospodarze z przodownikami rozpoczynają tany, a razem z nimi żniwiarze i żniwiarki, najpierw pary popisowe, później wszyscy, kto tylko umie. Po odtańczeniu kujawiaka, krakowiaka i mazura, żniwiarze i żniwiarki przymawiają się do posiłku, śpiewając:

„A bądźże nam rad,  
Bądźże nam panie rad,  
Zabij krowę na śniadanie,  
Wołu na obiad.“

„U naszego jegomości  
nie marł nikt z głodu.  
Dał nam wieprza, dał nam skopa  
doda i miodu!“

Gospodarze zapraszają więc do stołu, zastawionego pieczywem, mięsiwem i miodem (w braku tychże przekąskami, piwem, lemoniadą i t. p.). Zabawę można urozmaicić innymi tańcami i znanymi grammi na wolnym powietrzu. Ta część uroczystości ma być pełna swobody, nie przygotowywana, nie sztywna, zależna od humoru i nastroju zebranych.

Następnie gospodarz przypomina zwyczaj „przepiórki, zwracając uwagę na miłość stworzeń, jaka się w tym zwyczaju przebija. Przodownicy zawiązują garść świętego zboża, oczyszczonego z chwastów, umieszczają w środku niej kamyk z kawałkiem chleba i zostawiają to w polu, śpiewając:

„Przepióreczko mała,  
Gdzież się będziesz chowała?  
My pszenicę już wyżęli,  
W snopki powiązali,  
W kopy poskładali.“

„Ostań z Bogiem przepióreczko,  
Już nie pójdziem w te poleczko. —  
Plon niesiemy, plon.“

Na zakończenie jeden ze starszych członków powie wiersz Gaszyńskiego: „Cztery rzeczy...“:

„Cztery rzeczy w Polsce słyną:  
Stara piosnka, stare wino,  
Przyjaźń doświadczona  
I uczciwa żona.  
Cztery rzeczy w Polsce znane:  
Pług i kosa na ugorze,  
Szable w ogniu hartowane  
I pieśń ludu „Święty Boże“.  
Cztery rzeczy Polskę zdobią:  
Ciemne bory, łany żytnie,

Ludzie, którzy w pocie robią  
I miłość, co krwawo kwitnie.  
Cztery rzeczy miłe oku  
I po całym kraju sławne:  
Koń pod człękiem, kord przy boku,  
Stroje i zwyczaje dawne.  
Ile siły, bracia moi,  
Przechowajmy tę spuściznę,  
Bośmy wszyscy jedni, swoi,  
Radzi umrzeć za Ojczyznę“.

... I znowu wszyscy jak rano w nastroju poważnym skupią się koło kapliczki — ktoś (tym razem jedna osoba), zadeklamuje wyjątek z „Pieśni wieczornej“ Kasprowicza:



*„Błogosławioną niech będzie ta chwila,  
kiedy się rodzi wieczorny hymn duszy!  
Kiedy od cichych pól,  
od rżysk i rzecznych pobrzeży,  
od pszenic i od ugorów,  
od wypaczonych chat,  
i od stodół zwietrzałych  
chłopięca płacze piosenka...*

*Błogosławiona niech będzie ta chwila,  
Kiedy się rodzi wieczorny hymn duszy!  
Na senne kwiaty wystąpiła rosa,  
na łąk płaszczyzny, na ciemny łąn zboża,  
a ona siadła u brzegu jeziora  
i rozmodlona patrzy w jego głębie,  
i oparami wznosi się nad wielką,  
nad uciszoną rozmodloną wodą —  
i słucha, i patrzy, i szepcze  
swoje wieczyste pacierze ..*

*Wybaw człowieka, o Panie,  
od zagwi gniewu Twojego!  
Dusza Ci śpiewa psalm jak niegdyś, niegdyś  
śród koralowych jarzębin,  
przy rozszumiałych, wielkich polach zbóż,  
przy tajemniczych pogwarach tych lip,  
rozkołysanych Twym świętym oddechem...  
Pokorna, cicha, nieskalana dusza  
stoi u wrótni kościółka  
i psalm Ci śpiewa tak wieczny,  
jak wieczna ona i Ty!*

*Na rozteżone mgławice kadzideł  
kładą się dźwięki organów,  
majestatyczne, cudotwórcze dźwięki,  
i podpływają ku cichej, pokornej,  
ku nieskalanej, ku skupionej duszy,  
klęczącej w progu świątyni.*

*Błogosławiona niech będzie ta chwila,  
kiedy się rodzi wieczorny hymn duszy,  
tej nieskalanej, pokornej i cichej!...  
On był i myśmy byli przed początkiem —  
Chwalmy i wielbmy Jego świętę Imię...“*

Poniżej zamieszczamy melodie trzech piosenek, które można będzie zastosować do innych, ewentualnie wykorzystać melodie piosenek miejscowych.



Niesiemy wian wedle ogroda wyjdź że jegomość czyli to prawda wyjdź że jegomość.  
czyli to prawda

Wyjechał - ci nasz jegomość na białym koniu pokonit się nizusieńko  
nie wiemy komu.

Przynosimy plon ze wszec czterech stron. Tam z ożminy i jarzyny  
tam ze sadów, tu z leszczyny. plon niesiem. plon.

Eugeniusz Danielewicz

## Śpiewajmy.

W poprzednim zeszyte zachęcałem, ażeby wszyscy śpiewali, ażeby wszyscy bez wjątku śpiewem, pieśnią umieli wypowiadać swoje uczucia. Bo tylko pieśnią, zaśpiewaną potężnym chórem głosów nastrojonych na jeden ton można wyrazić to, co w głębi nas nurtuje. Lecz, by pieśń wspólnie zaśpiewana spełniała to zadanie, trzeba, ażeby śpiewacy umieli dobrze słowa pieśni i jej melodię.

Niestety tak się u nas zdarza, że nie znamy tekstu (słów) pieśni, które są naszymi pieśniami naczelnymi, to jest takimi, które gdziekolwiek zaśpiewane upewniają mnie, że śpiewają je Polacy.

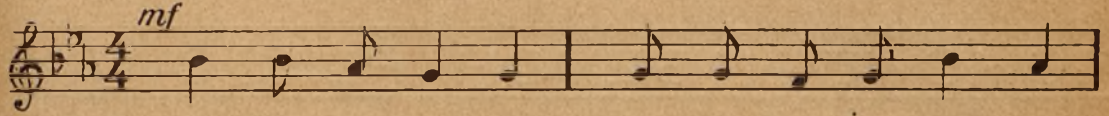
Ażeby ujednostajnić w całym narodzie sposób śpiewania tych pieśni, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ogłosiło tekst i melodię naszych naczelných pieśni narodowych.



Od chwili ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Ministerstwo W. R. i O. P. tekstu i melodii tych pieśni — w całym naszym państwie — wszystkich obywateli obowiązuje śpiewanie tych pieśni według postanowienia pana Ministra.

Dzisiaj podaję tekst i melodię pieśni „Boże coś Polskę”.

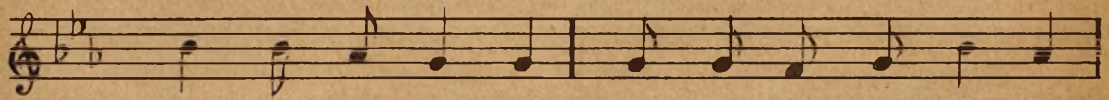
*Niezbývá wolno (M.M. ♩. okolo 60)*



Bo - że, coś Pol - skę przez tak lic - ne wie - ki



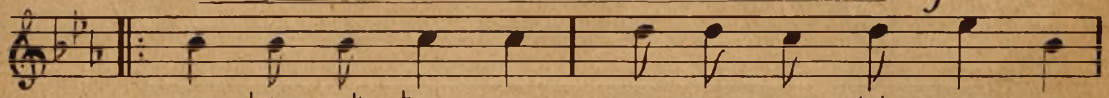
o - ta - czat bla - skiem po - tę - gi i chwa - ty,



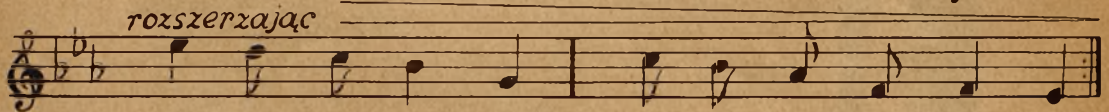
coś Ja o - sta - niat tar - czą Swej o - pie - ki



od nieszczęść, któ - re przy - gnę - bic Ja mia - ty,



przed Twe ot - ta - rze za - no - sim bla - ga - nie:



Oj - czy - znę, wol - ność po - bto - go - staw Pa - nie!

### Podręcznik tańców narodowych.

Ukazała się bardzo pożyteczna w naszej pracy książka Józefa Waxmana p. t. „Tańce Narodowe”, o której dr. Eug. Piasecki prof. U. P. pisze „...uzyskujemy miejsce dla tańców narodowych wśród ćwiczeń cielesnych obowiązkowych w szkołach polskich. Brakło jeszcze podręcznika. Ale i ten zjawia się dzięki umiejętnej i pełnej zapału pracy...”

Jest to więc podręcznik tańców narodowych polskich, a więc książka tak często pożądana przez organizatorów różnych imprez oświatowych. Znajdziemy w niej



opis tańców wraz odpowiednimi tablicami, a nawet fotografie niektórych figur. Jeśli chcemy, aby z zabaw w naszych wsiach i miasteczkach znikły bójki i pijaństwo, dajmy naszej młodzieży możność wyładowania energii życiowej w pięknym, żywym i radości pełnym tańcu polskim.

Książeczkę tę w cenie 2,50 otrzymać można w centrali T. C. L.

## ECHO Z NASZYCH PLACÓWEK

### Bibliotekarki witają wiosnę.

Było bardzo przyjemnie!

7-go maja zebrałyśmy się o godz. 7-mej rano — powędrowałyśmy 8 km. do Kobylnicy. Cudna pogoda, piękne lasy — i nasza młodość!

A było nas 9 bibliotekarek z rónych ośrodków dla bezrobotnych miasta Poznania. Spędziłyśmy niezapomniane 6 dni na kursie bibliotekarsko-światlicowym i od tego czasu spotykamy się od czasu do czasu, aby wspólnie się naradzić i zabawić. —

W Kobylnicy wciągałyśmy głęboko w płuca świeży oddech wiosny. Było wesoło. — Zrobiłyśmy kilka fotografii, bawiłyśmy się w różne gry z piłką i bez — i śpiewałyśmy. Tylko jedna mała przykreść — ko-ma-ry!!! Złośliwe te stworzonka, gdy tylko nas zobaczyły w swym królestwie, poczuły tak silną dla nas sympatię, że nie opuszczały nas aż do wyjazdu... bo musimy się przyznać, że nie starczyło już nam sił, aby pieszo wracać.

Powiedziano nam w Centrali, że to była pierwsza wycieczka bibliotekarek. Ale może już w międzyczasie urządziły nasze koleżanki podobną wycieczkę? Prosimy, aby coś o tym napisały

Bibliotekarki z ośrodków bezrobotnych z Poznania.





Z radością oddajemy głos doświadczonym naszym bibliotekarzom, którzy chcą się podzielić zdobyczami swej pracy.

## Zwalczajmy objaw przetrzymywania książek przez czytelników.

Przetrzymywanie książek przez czytelników korzystających z księgozbiorów naszych bibliotek jest objawem bardzo częstym. Na pozór objaw ten nie przedstawia nic groźnego. Gdy jednak zbadamy raz i drugi, co się z przetrzymywaną książką dzieje, to przekonamy się, że objaw ten jest dla naszej pracy oświatowej bardzo niepożądany, a niejednokrotnie wielce szkodliwy.

Niepożądane skutki i szkodliwość tego objawu przedstawię w kilku przykładach, które zdarzyły się w naszych bibliotekach.

1. Czytelnik wypożyczył książkę „Stara Baśń” Kraszewskiego. Wskutek zaniedbania ze strony bibliotekarza trzymał ją 9 miesięcy. Gdy w końcu po upomnieniu książkę zwrócił, pozostały z niej strzępy.

Biblioteka poniosła szkodę tracąc cenną książkę.

2. Inny czytelnik wypożyczył jedną z poczytniejszych książek. Po przeczytaniu jej położył ją na szafie zapominając o niej. Na szafie przeleżała książka kilka tygodni. Dopiero na skutek upomnienia wróciła na półki biblioteczne, gotowa do dalszego krążenia wśród czytelników oczekujących na nią.

Czytelnik wyrządził krzywdę bibliotece i jej czytelnikom, gdyż książka leżąc na szafie nie spełniała swego zadania.

3. Znalazł się również taki czytelnik w dojrzałym wieku. Po przeczytaniu wypożyczonej książki, zamiast ją zwrócić bibliotece, wypożyczył ją dalej młodemu człowiekowi. Książka była przeznaczona dla czytelników dojrzałych. Oczywiście dostawszy się w ręce młodzieńca uczyniła w jego duszy spustoszenie.

Czytelnik przez swą lekkomyślność zaszkodził naszej pracy oświatowej, a wypożyczając książki poza biblioteką sprawia, że nieraz nasze biblioteki tak mało liczą czytelników.

Wymienione przykłady wystarczająco uzasadniają, że tego objawu nie należy lekceważyć. Trzeba go skutecznie zwalczać. W jaki sposób?

Istnieje dla naszych bibliotek przepis, który głosi, że czytelnik powinien książkę zwrócić najdalej w 2 tygodniach. Z tym przepisem należy wszystkich czytelników zaznajomić. Można to uczynić przez umieszczenie w widocznym miejscu większych rozmiarów napisu z treścią przepisu, względnie od czasu do czasu ustnie czytelnikom go przypominać.

Czytelnikom, którzy na czas nie zwrócą książki, należy zaraz po upływie 2 tygodni wysłać upomnienie z wezwaniem do oddania książki w 3 dniach. O ile upomnienie pozostanie bez echa, trzeba po upływie wymienionych poprzednio 3 dni wysłać drugie. Gdyby i to nie poskutkowało, nie ma innej rady, jak udać się samemu(iej), względnie wysłać jednego z członków Kierownictwa do czytelnika. Osoba, która się tam uda, niech przede wszystkim stwierdzi, co się z książką dzieje, a następnie niech wezwie czytelnika do odniesienia książki do biblioteki. Ze względów wychowawczych nie zaleca się książki za pierwszym razem samemu zabierać. Czytelnika można bowiem w ten sposób popsuć i w przyszłości zawsze



liczyć będzie on na to, że bibliotekarz (rka) sam po książkę przyjdzie. Zdarzyć się może, że mimo osobistego zabiegu czytelnik i tak książki nie odniesie. Nie pozostaje wtedy nic innego, jak ponownie się do niego udać i tym razem książkę zabrać. Na karcie tego czytelnika należy jednak zaznaczyć, że z trudem zwraca książki. Być może, że zapragnie on znów czytać książki i w bibliotece się zjawi. Na podstawie tedy dokonanego zapisku zrobimy mu kilka uwag o prawidłowym zwracaniu książek i po otrzymaniu przyrzeczenia poprawy, możemy znów książkę wypożyczyć. W wypadku gdyby się znów poprzednia historia powtórzyła, trudno, trzeba na jego karcie napisać, że, z powodu wielkich trudności przy zwracaniu książek nie wypożyczać.“

W końcu jedna uwaga. Wszystkie zabiegi około zwrócenia książki przez gnuśnego czytelnika, piśmienne czy ustne, powinny być wprawdzie stanowcze, jednak uprzejme i grzeczne. Pamiętajmy przy tym, że mamy sobie ludzi jednać i ich wychowywać.

Włodzimierz Wellnitz

bibliotekarz Koła T. C. L. Poznań-Główna

## Jak werbować czytelników?

Bywają ludzie, którzy codziennie przechodzą obok biblioteki i nie zainteresują się nią, nawet nie zapytają, co znaczą litery TCL. Do takich osób trzeba się zbliżyć, trzeba znaleźć drogę do ich umysłu i serca.

Jak ja to robię?

Biorę np. książkę dla „rodziców“ (Warola: rodzice i dzieci, Ernsta: Obowiązki rodzicielskie, ks. Żychlińskiego; O dobrym wychowaniu dzieci, Berthier: Matka według Serca Bożego i idę do takiej matki, która nie ma czasu czytać, „boby jej chłopcy świecili podartymi łokciami“, dla malca zaś biorę „Koziołka-Matolka“ albo inną „Śpiącą królową“. „Tę książkę powinna pani koniecznie przeczytać“ — mówię matce. „Ach, ja nie mam czasu czytać...“ „Może pani tę książkę zatrzymać cały miesiąc i codziennie z kobiecej ciekawości przeczyta pani ½ strony“. „Ale ja nie mam pieniędzy na zapłacenie“. „Tę książkę może pani darmo czytać — wystarczy, że pani coś się z tego nauczy, aby łatwiej było wychować dzieci na dzielnych i porządnym ludzi. A te bajki — to dla malców, aby mamusi nie przeszkadzali w pracy“. Wytłomaczę jej nadto w kilku zdaniach, co to jest TCL. Zwykle tak się dzieje, że za tydzień malec zamienia przeczytaną bajkę na inną, a mamusia za miesiąc przychodzi, prosi o ładną książkę i przynosi opłatę miesięczną.

Dobrze jest werbować czytelników przez czytelników, np. posłać kogoś z książką do takiego obojętnego domu. Wówczas czytelnik-poseł wytłomaczy danej osobie i uzasadni potrzebę korzystania z książek: „dla własnego dobra powinienes czytać, ty sam odnosisz korzyści z czytania“ — podczas gdy bibliotekarka może spotkać się z pewną nieufnością, a nawet z zarzutem, że działa wyłącznie w interesie biblioteki.

Zofia Woźna

Koło T. C. L. — Wyrzysk

Koło w Wyrzysku umieściło na czas od 2-10 maja br. w autobusach na linii Bydgoszcz-Nakło-Wyrzysk-Łobżenica wywieszki propagandowe TCL. z hasłami podanymi w nr. 1 miesięcznika „TCL. w pracy i w boju“, str. 35.



## Uczmy się trwać na posterunku.

T. C. L. „chodzi po ziemi, chociaż trzyma głowę w niebie“ i napotyka często w swej pracy społecznej na trudności, które nie zawsze dadzą się od razu usunąć. Rozumieją to członkowie T. C. L. i nie zrażają się nimi. Dla przykładu przytaczamy poniżej wyjątki z listu prezesa Koła Łąka p. Pszczyna do Sekretariatu T. C. L. w Katowicach.

„Z bardzo wielką przykrością zawiadamiam, iż na Sejmik Oświatowy pojechać nie mogę mimo najlepszych chęci, ponieważ jako bezrobotny nie mogę sobie pozwolić na zakup biletu do Poznania. O jakżebym pragnął posłuchać obrad, referatów, tak aktualnych i interesujących mnie... Panie Kierowniku, duże i ważne zadanie mamy do spełnienia, lecz na jakież trudności napotykamy, brak zrozumienia... Praca tak mię nieraz zraża, zniechęca, ponieważ jako młody mając 23 lat życia w takich warunkach materialnych nie narzekałem dotychczas, lecz dłużej tak być nie może, przecie do wyższych rzeczy człowiek stworzony... jestem z zawodu ślusarz, ostatnio zdałem egzamin na mistrza, pracuję społecznie, jestem prezesem T. C. L., ochotnikiem straży pożarnej, kierownikiem i instr. O. M. P., L. M. P. i U. P. N. J. P. i członkiem P. Z. Z., należąc zarazem do miejscowych komitetów organizując różne uroczystości — pytam, dlaczego ja nie mogę znaleźć stałego zarobkowania... czyż w Ojczyźnie, którą kocham nad wszystko, nie ma możliwości zapracowania na swoje utrzymanie i dalsze kształcenie się... Żyję w takich warunkach, że nieraz chciałbym nie być, a jednak zawsze zmagam się, staram się nawet być wesoly... Jednakże niezmiernie byłbym wdzięczny, gdyby tak jakimś cudem dało się, bym mógł pojechać na ten Sejmik do Poznania.

Pozostaję w nadziei pomyślnej odpowiedzi.

Z wielkim uznaniem i poważaniem kreślę hasło

„Cześć Ojczyźnie“ — „Cześć pracy T. C. L.“  
Świerkot Teodor

prezes Koła T. C. L. — Łąka, pow. Pszczyna“

Centrala pokryła koszty przejazdu prezesa Koła Łąka do Poznania na Sejmik

### Czy słuszna uwaga?

...i jeszcze maleńka propozycja: na wypadek, gdy który szczególnie zyczliwy czytelnik albo „dobrodziej“ T. C. L. wyprowadzi się, czy nie było by dobrze, aby Koło w dawnym miejscu zamieszkania doniosło Kołu, czy bibliotece w nowym miejscu zamieszkania, że przybył tam taki a taki obywatel, aby go można zaraz wciągnąć do pracy T. C. L.? Naturalnie było by to możliwe tylko w mniejszych miastach. Może to trochę przypomina „nadzór policyjny“, ale sądzę, że w odpowiedni, delikatny sposób ujęte, nie zaszkodzi naszej sprawie, ale owszem — pomoże.

Zofia Woźna — Wyrzysk“

---

G O D N E U W A G I  
(Myśli, wypadki i zdarzenia)

---

### ŚP. MICHAŁ DRZYMAŁA.

25 kwietnia b. r. zmarł w Grabównie Michał Drzymała, bojownik o prawo do ziemi ojczystej, którego imię zna nie tylko cała Polska, ale i Europa. Śmierć, która wstrząsa zawsze tajemnicą odejścia w zaświaty, jest tą chwilą, kiedy życie zmarłego przesuwają się przed oczyma żegnających go i kiedy wartość jego staje w całej jasności. Uroczystości pogrzebowe, hołd tłumów publiczności, organizacji, przedstawicieli władz, order „Polonia restituta“, powódź wieńców, w których tonęła trumna Drzymały



i olbrzymie szpalty dzienników, nie tylko poznańskich, świadczą o tym, że życie jego było taką wartością, która jako trwała spuścizna wchodzi w krew społeczeństwa. — Jest nią żelazna moc, siła trwania i oporu, która niezależnie od okoliczności i warunków życia, jest zawsze godną naśladowania. Dziś nie gnębi nas Prusak, ale trudności życia, kryzysowe nastroje tak często tłumią siły żywotne. — Drzymała i jego historyczny wóz zasila wiarę, że nie ma takich warunków życia, któreby mogły człowieka zwyciężyć.

T. C. L. żyje tą wiarą i tym szczerzej mówi:

Cześć Jego pamięci!

Żeby ta wiara nie przebrzmiała w słowach, Akademickie Koło T. C. L. przeznaczyło zbiórkę z 3 maja na ufundowanie domu oświatowego dla bezrobotnych w Poznaniu; w Toruniu zaś założono bibliotekę T. C. L. im Drzymały.

### GŁOS Z WIĘZIENIA.

Najgorsza dola, najtragiczniejsza sytuacja nie jest w stanie zabić w duszy ludzkiej tęsknoty za światłem i dobrem, które stanowią sens i właściwą wartość życia człowieka. Odzywa się czasem w literaturze, a co za tym idzie i w życiu, bolesny pesymizm, który załamuje rozpacznie ręce na widok niedoli moralnej i buduje jakąś ponurą wiarę, że pewna suma zła musi być w świecie spełniona. Lecz naprzeciw niej wybiega druga wiara, w blaskach której znikają najposępniejsze cienie — wiara, w jasne moce duszy ludzkiej, w nieograniczoną sumę dobra, do którego człowiek jest zdolny i które każdej chwili spełnić może. Realne podstawy takiego optymizmu wyrastają z porywów jednostki i ukazują się często tam, gdzie najmniej się ich spodziewamy. Oto głos z więzienia skierowany do Centrali T.C.L., który dowodnie o tym świadczy:

„Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Niżej podpisany więzień Zakładu Karnego w Świętym Krzyżu, odczuwając nader bolesny brak wszelkiego rodzaju literatury, umożliwiającej mu możliwie pożyteczne zajęcie umysłu oraz pragnąc każdą wolną chwilę zapełnić czytelnictwem, zwraca się pełen najlepszych myśli do Wielce Szanownego Pana Dyrektora oraz Instytucji przez Niego kierowanej z niżej wyszczególnioną uprzejmą prośbą.

Znając dobrze ze swej niedawnej przeszłości zakres pożytecznej działalności W. Panów oraz wiedząc, iż placówki Ich prenumerują dla użytku publicznego szereg najrozmaitszych czasopism, których poszczególne numery, za wyjątkiem naukowych, z chwilą ukazania się następnych, przedstawiają wartość makulatury, a które dla nas mogą jeszcze stanowić źródło nieocenionej radości — natchniony pełnym zaufaniem zwracam się z uprzejmą prośbą do JWielmożnego Pana Dyrektora o łaskawe zezwolenie i polecenie jednej ze swych placówek codziennego przesyłania pod opaską po jednym, wycofanym egzemplarzu „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“. Równocześnie prosiłbym w wypadku, gdy prenumerowane tygodniki nie ulegają kompletowaniu w roczniki, o łaskawe przesyłanie kilku egzemplarzy w szczególności znanej mi dobrze „Ilustracji Polskiej“ i „Tęczy“ lub też „Światowida“ — zaznaczając ze swej strony, iż gromadziłbym ich poszczególne numery, zebrane roczniki oddałbym tutajszej więziennej bibliotece, które po oprawieniu niosłyby wielką pomoc dziesiątkom



innych, podobnych do mnie ofiar niefortunnego przeszłego życia. Wierząc mocno, iż póki człowiek żyje, zawsze jeszcze się podnieść może, przypuszczam, iż w wypadku ewentualnego spełnienia mej prośby będę umiał należycie odwdzięczyć się Instytucji Ich i mam nadzieję, że ze strony tych wszystkich, którzy zetknęliby się tu z pomocą Ich, niewątpliwie popłynęłoby w kierunku Panów moc myśli i słów wdzięczności... Ufając mocno w możliwość spełnienia mej prośby oraz oczekując z utęsknieniem wiadomości o decyzji Ich — składam z góry swe szczerze i serdeczne podziękowanie i kreślę się

z poważaniem

H. Okonek

Św. Krzyż, dnia 8. V. 1937 r.  
P. Słupia Nowa — woj. Kielce“.

Centrala nie odmówiła tej prośbie.

### SETNA ROCZNICA URODZIN JÓZEFA CHOCISZEWSKIEGO.

W styczniu b. r. minęło sto lat od urodzin Józefa Chociszewskiego, zasłużonego bojownika na polu pracy społeczno-oświatowej w Wielkopolsce. Chociszewski będzie zawsze dla pracowników oświatowych świetlanym wzorem trudu, ofiary i zwycięskiego łamania wszelkich trudności. Za swą oświatową służbę dla Polski przesiedział przeszło 6 lat w więzieniu pruskim, ale się nie ugiął. Wydał wiele książek własnych i miliony książek polskich autorów rozpowszechnił wśród rodaków. Wielkopolskie oddziały T. C. L. winny uczcić jego pamięć. Broszurka, omawiająca jego życie i pracę jest do nabycia w Centrali za 60 gr.

### JUBILEUSZ MARIII RODZIEWICZÓWNY.

W bieżącym roku obchodzić będziemy 50-lecie pracy literackiej i społecznej znakomitej pisarki Marii Rodziewiczówny. W następnym numerze podamy oddziałom T. C. L. wskazówki, jak ten uroczysty obchód należy zorganizować.

### LUDNOŚĆ POLSKI.

„Wiadomości statystyczne“ z dnia 5. maja 1937 ogłosiły wynik spisu ludności z 9. grudnia 1931. Podajemy ważniejsze cyfry. Polska liczyła wtedy 31.915.800 osób (bez wojska skoszarowanego). Z tego podało język polski jako ojczysty 21.993.400. Rz.-katolików było 20.670.100 (64,8%), greko-katolików 3.336.200 (10,4%), prawosławnych 3.762.500 (11,8%), żydów 3.113.900 (9,8%).



**Z życia Centrali****27 Sejmik Oświatowy T. C. L.**

W niedzielę, dnia 13 maja br. odbył się w Poznaniu 27 Sejmik Oświatowy T. C. L. Obrady rozpoczęły się po nabożeństwie o godz. 10,30 w sali koncertowej Domu Parafialnego św. Marcina.

Zieleń i kwiaty, którymi przybrana była sala — piękny, nowy sztandar T. C. L., wykonany i ofiarowany T. C. L.-owi przez art. malarza p. Smoguleckiego oraz pouczające i gustowne zarazem afisze propagandowe i telegramy tworzyły miły nastrój. Szczególniej ten, prawdziwie T.C.L.-owy, nastrój panował w przedsiönku do sali, gdzie wystawa książki podróźniczej i wzorowych bibliotek robiła wrażenie małego, pełnego czaru, pałacu książki.

W Sejmiku wzięli udział liczni delegaci z Wielkopolski, Pomorza i Śląska oraz przedstawiciele władz państwowych, duchowieństwa i działacze społeczni. Zgro-



27 Sejmik Oświatowy 13 czerwca 1937 r.



madzenie zagaił i przewodniczył Prezes Głównego Zarządu T. C. L. senator p. Adolf hr. Bniński. Program przedpołudniowy zjazdu wypełniło: mocne, treściwe i pełne uznania dla pracy T. C. L. przemówienie dr. Jakóbca, kuratora Okręgu Szkolnego, referat p. kpt. Ziębińskiego p. t. „Współpraca T. C. L. z armią“, sprawozdanie z działalności organizacyjnej i oświatowej T. C. L. ks. dyr. dr. Milika, sprawozdanie p. mec. Wlazło, przewodniczącego komisji gospodarczej Zarządu Głównego oraz komisji rewizyjnej przez p. dr. Wnęka. Na jego wniosek uchwalono absolutorium dla Zarządu. W wyborach do Zarządu Głównego na miejsce dyr. Puppela, który zrezygnował z ponownego wyboru, powołano mgra Jasińskiego z Chełmna. Komisję rewizyjną wybrano w dotychczasowym składzie. Na zakończenie odczytano szereg wniosków, wśród których zasługuje szczególnie na uwagę wniosek projektujący zwrócenie się do ministerstwa W. R. i O. P. z prośbą, aby uwzględnić w podręcznikach historii powstanie wielkopolskie i jego rolę w wywalczeniu niepodległości.

Doroczny rachunek sumienia, który przedstawił ks. dyr. dr. Milik, wypadł pomyślnie. Cyfry, których prozy tak często niesłusznie ludzie się boją, w tym wspólnym, gromadnym rachunku sumienia kryją w sobie głęboką, prawdziwym T. C. L.-owcom dobrze znaną radość, radość udałego plonu, owocu trudów i wysiłków.

I tak: z końcem 1936 r. ma T. C. L. 357 Kół, 19,265 członków, a więc 40 Kół i 961 członków więcej niż w roku ubiegłym; 101,142 czytelników, 342 bibliotek stałych i 1309 bibliotek ruchomych i 443,461 tomów, co daje 4,42-krotny obrót książki. Zorganizowano w r. 1936: 20 kursów bibliotecznych, przeszkolono 600 bibliotekarek i bibliotekarzy, urządzono 1.136 wykładów i odczytów oświatowych. „Musimy mieć w roku 1940 ćwierć miliona czytelników i 5-krotny obrót książki“ mówi ks. dyr. dr. Milik w swym trzeźwym entuzjazmie, a jest to entuzjazm, który nie rozwiewa się ze słowami, ale który realizuje się w znojnym trudzie dnia codziennego.

Po południu obradował Zjazd Prezesów Kół T. C. L. Przewodniczył ks. kanonik Turzyński z Gdyni. Dyr. Towarzystwa ks. dr. Milik dał obszerną charakterystykę pracy T. C. L. w r. 1936, łącząc ją z instruktywnymi wskazówkami na rok bieżący i podkreślając konieczność wytrwałego wysiłku, bo do zrobienia jest jeszcze dużo i szerokie pola działania stoją jeszcze ciągle otworem. Pomyślne wyniki dotychczasowej pracy dodadzą ochoty i zapału!

Następnie wygłosił przemówienie w imieniu młodzieży akademickiej p. Golachowski p. t. „T. C. L. w oczach młodych“, o teatrze ludowym Akad. Koła T. C. L. poinformował zebranych p. Smólski, a p. Lissowska zachęciła zebranych do miłych wywczasów na kolonii T. C. L. w Jastarni, które się odbędą od 25 sierpnia do 10 września br. Wszystkie przemówienia łącznie z dyskusją zdradzały ciepłą nutę rodzinnego zbratania się na wspólnej niwie pracy.

### Nagroda za pracę.

W nr. 4 Okólnika w r. 1936 w rozdziale p. t. „Nagrody za pracę“ napisano: Wyróżnienie poszczególnych działaczy, którzy niezwykłą pracą i ofiarą wspierają T. C. L. odłożymy do roku jubileuszowego 1940. Niezależnie od tego chciałbym jednak wyznaczyć kilka nagród dla Oddziałów najlepiej pracujących, a mianowicie wyznaczam nagrody za pracę w r. 1936:

1. dla Komitetów Okręgowych: 3 wzorowe biblioteki ruchome (z szafką katalogami i t.d.) wartości 800.— zł.



2. dla Kół: 3 nagrody po 50 tomów oprawnych, wartości 750,— zł.

3. dla bibliotekarek wzgl. bibliotekarzy: 6 biletów na przejazd nad polskie morze z 4-dniowym pobytem w Gdyni (kwatery i utrzymanie) i z przejazdem statkiem z Gdyni na Hel. Bibliotekarki z Pomorza mogą zamiast przejazdu do Gdyni wybrać przejazd do Zakopanego celem poznania polskich Tatr.

Nagrody te otrzymają bibliotekarki, Koła i Komitety Okręgowe, które się wykażą najlepszą pracą w r. 1936. Przyznanie nagród należeć będzie od kompetencji Zarządu Głównego. Nagrody i umotywowanie przyznania nagród zostaną ogłoszone na Sejmiku.

Jakoż na Sejmiku w dniu 13 czerwca przyznano nagrody następującym placówkom:

ad. 1. Biblioteczki ruchome, 50-cio tomowe otrzymały Kom. Okr. w Kępnie i Łobżenicy.

Kom. Okr. w Kępnie podjął się w roku sprawozdawczym reorganizacji Okręgu Ostrzeszowskiego; skontrolowano i odświeżono księgozbiory 23 bibliotek ruchomych. Wpłacając do Kasy Centrali 1.425,45 zł i przeprowadzono kurs dla 34 bibliotekarek byłego Okręgu Ostrzeszowskiego. Dzięki pracy bibliotekarek obrót książki, który w r. 1935 wynosił w obu Okręgach 2,26 podniósł się do 3,5, a liczba czytelników z 1.827 na 2.290. Założono także nowe Koła T. C. L.

Kom. Okr. w Łobżenicy został utworzony w roku sprawozdawczym z inicjatywy Koła T. C. L. w Łobżenicy, które pragnęło rozszerzyć swą działalność. Pomimo niezwykle trudnych warunków materialnych zdołano utworzyć 10 biblioteczek ruchomych, przeprowadzić kurs dla bibliotekarek i uzyskać 4,4 krotny obrót książki.

Oprócz dwóch nagrodzonych Kom. Okręgowych rozpatrywano pracę wybijających się pracą Komitetów Okręgowych, a mianowicie: w Wolsztynie, (gdzie dzielnie pracujące Kierownictwo Koła tworzy zarazem Komitet Okręgowy, Komitet ten otrzymał jednak nagrodę już wcześniej w postaci subwencji w książkach), w Brodnicy i Sępólnie, na Pomorzu.

ad. 2. Spośród Kół T. C. L. nagrodzono Koło w Zbiczce pow. Wągrowiec, typowe Koło wiejskie, które w małym zakresie dużo pracuje. Pracy swej nie opiera na podstawach finansowych. — Rozczulającą jest cyfra zł. 19,— którą wpłacono do kasy Centrali na zakup nowych książek. A jednak zdołano zorganizować oplatek konkursu dobrego czytania, 3 wieczornice, 5 zebrań oświatowych, konkurs historyczny, 5 wykładów. Nagrodzono także Koło T. C. L. w Kamieniu Pomorskim za wydatną pracę w środowisku niemieckim. Uniwersytet Niedzielny T. C. L., który działał przez okres jesienno-zimowy, nie mało przyczynił się do ugruntowania polskości.



Zbiórkę w Kole wiejskim w Modrzu przeprowadziła grupa Krakowianek.



Poza wymienionymi Zarząd Główny rozpatrywał kandydatury następujące :

Koła w Zbąszyniu, które podobnie jak Komitet w Łobżenicy rozszerzyło swą działalność na teren pogranicznych wiosek i zorganizowało także kurs, na którym przeszkolono 27 bibliotekarek. Olbrzymią, bo dochodzącą do 400 osób, frekwencją cieszyły się wieczory kulturalno-oświatowe, których odbyło się 14. Praca Koła w Zbąszyniu nagrodzona została już w czasie roku 1936 w formie subwencji w książkach.

Koła w Sulmierzicach, które szczególną uwagę zwróciło na akcję wykładową; Koła w Gnieźnie, które wybiło się w pracy przez organizowanie wieczorów dyskusyjnych na temat przeczytanych książek; Koła w Chodzieży, którego ambicją jest obsłużyć w ciągu r. 1936/37 cały powiat bibliotekami; Koła Rawicz, które zreorganizowane w roku sprawozdawczym przystąpiło do bojowej pracy tak, że obecnie posiada najpiękniejszy lokal biblioteczny w całej Wielkopolsce i zreorganizowaną i odświeżoną bibliotekę; a z pomorskich: Koła w Chełmży i w Czersku, które również zwróciły baczną uwagę na ważność żywego słowa w pracy oświatowej. Spośród wymienionych placówek przyznano nagrodę dla bibliotekarek z Rawicza, Wolsztyna, Chełmży i — poza wymienionymi — bibliotekarce z Koła Poznań-Łazarz.

Oprócz wymienionych wybijały się w pracy Koła w Słupi pow. Poznań, w Wyrzysku Golubiu, Świeciu, Tucholi, Wejherowie, Gostyniu, Janowcu, Koronowie, Kościanie, Krzyżownikach, Luboniu, Modrzu, Mogilnie, Koła w Poznaniu szczególnie Koło Poznań-Główna, Solec Kujawski, w Swarzędzu i w Żabikowie.

Nagrody przydzielone placówkom pracującym na terenie Śląska zostaną ogłoszone przez Sekcję Śląską Zarządu Głównego.

## Głosy z terenu:

### UROCZYSTY OBCHÓD ŚWIĘTA NARODOWEGO 3 MAJA urządzonego przez Koło T. C. L. Poznań-Główna.

„Główna, największe przedmieście miasta Poznania, obchodzi coroczne Święto Narodowe bardzo uroczyście. Przygotowaniem zajmuje się od lat wielu miejscowe Koło T. C. L. zwołując na kilka tygodni przedtem zebranie przedstawicieli miejscowych stowarzyszeń.

**M s z a ś w.** W dniu 3 maja o godzinie 8.30 odprawił prezes Koła T. C. L. ks. proboszcz A. Chilomer w parafialnym kościele uroczystą mszę św. z okolicznościowym kazaniem. Wysłuchały jej wszystkie stowarzyszenia i miejscowa ludność.

**I g r z y s k a i z a b a w y l u d o w e.** Przy pięknej sprzyjającej pogodzie zebrały się stowarzyszenia o godzinie 13,30 na rynku. O 14-ej przy dźwiękach marszów narodowych wyruszył pochód głównymi ulicami na polanę pod las. Po przybyciu na miejsce pochód ustawił się przed masztem, na który przy dźwiękach hymnu narodowego wciągnięto sztandar. Igrzyska rozpoczęto biegiem na przełaj na przestrzeni 2.500 m o puchar T. C. L., który przyznaje się zwycięzcy po 3-krotnym zdobyciu go. Następnie rozegrano zawody w piłkę nożną i siatkówkę między miejscowymi zespołami sportowymi. Obok boisk sportowych uruchomiono jednocześnie różne gry i zabawy. Było strzelanie do tarczy, turbina i szachownica, dla młodzieży — znoszenie jajka i drąg 6 metrów wysoki, na którego szczycie umieszczono kielbaski. Kto się na szczyt wdrapał, mógł sobie kielbaskę ściągnąć. Ta zabawa wywołała dużo radości i humoru wśród zebranych. Dziećmi nie szkolnymi zajęły się Młode Polki, urządzając odpowiednie dla nich zabawy, po których dzieci zostały obdarzone



cukierkami. Słońce świeciło i przygrzewało. Lud zebrany tańczył i bawił się. Pełno było wesela i radości. Zbliżył się jednak wieczór i czas do wymarszu na akademię. Zbiórka wszystkich stowarzyszeń przed masztem. Orkiestra gra hymn narodowy, wszyscy stoją na baczność i sztandar narodowy, symbol tej, dla której przed chwilą to wszystko czyniono, powoli opuszcza się w dół. Igrzyska i zabawy ludowe skończone.

**A k a d e m i a.** Na akademię udaliśmy się z polany w pochodzie przechodząc pięknie przybranymi ulicami, wśród których wyróżniał się pięknie ozdobiony świetlnym emblematem T. C. L. oraz zielenią i nalepkami gmach biblioteki i czytelnicy. Na akademii urozmaiconej muzyką i śpiewem Koła Śpiewackiego i deklamacją K. S. M. Z. rozdano nagrody zwycięzcom z igrzysk w postaci pucharu i 6 dyplomów, na które użyto wydane przez Centralę w zeszłym roku kartony propagandowe „Idziemy w bój“ (bez tej treści). Również rozdano nagrody biorącym udział w konkursie 3 majowym, urządzonym przez nasze koło na afisz propagandowy. Akademię zakończono wspólnym śpiewem Boże coś Polskę.

Całość przygotowali sami członkowie naszego koła. Zająli się zebraniem nagród, przygotowaniem gier i zabaw, wykonaniem świetlnego emblematu i przyozdobieniem gmachu biblioteki i sali na akademię. Zrozumieniem i wspólnym wysiłkiem pięknych rzeczy dokonać można. Z gier i zabaw zebraliśmy 120,— zł, za które kupiliśmy nowe książki.“

#### KOŁO T. C. L. W LECHLINIE.

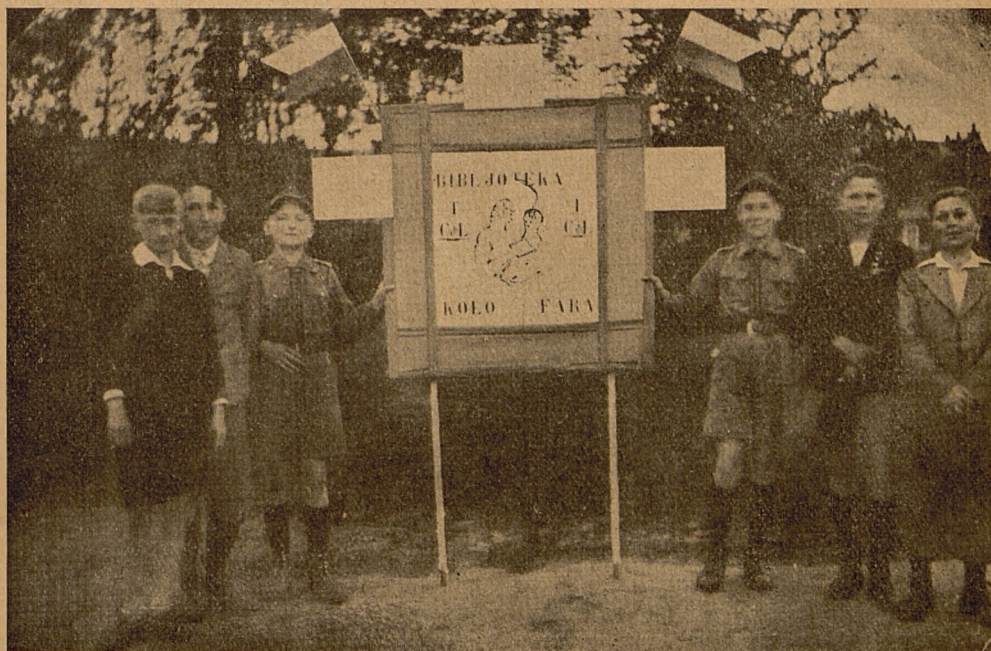
Koło T. C. L. w Lechlinie ma już bibliotekę, piękną szafkę, brak mu jeszcze do zupełnego szczęścia własnej świetlicy. Żeby zwalczyć niechęć i uprzedzenia mieszkańców wsi do projektu budowy świetlicy, urządzono w dniu 3-go maja oryginalne przedstawienie. „Cała jego oryginalność polegała na tym, że ról nie uczono się na pamięć. Słowa aktorów muszą bowiem pochodzić z serca i trafić do serca słuchaczy. A nie trafią nigdy, gdy się uważa tylko na formę wypowiedzianą. Treścią sztuki był Sąd Społeczny nad niechętnym obywatelem pewnej wioski, który nie tylko uchylał się od pomocy przy budowie świetlicy, ale jeszcze innych zniechęcał... Oskarżony po całej rozprawie przyszedł do przekonania, że postąpił źle, i żałował za swoje uprzedzenie. Dlatego też dostał łagodny wyrok, skazujący go na przymusową obecność na wszystkich zebraniach T. C. L... Sala była przepelniona po brzegi, bo biletów wstępu nie sprzedawano. Chodziło nam przecież o reklamę. Liczba niechętnych i uprzedzonych została przez to przedstawienie znacznie zmniejszona, co ułatwi bardzo pracę, gdy później na prawdę zaczniemy budować świetlicę“.

#### CZY T. C. L. POTRZEBNE JEST NA WSI?

Zastanawia się nad tym „członek T. C. L. ze wsi“ i daje twierdzącą odpowiedź, przytaczając na jej poparcie żywe fakty. „W pewnej wsi, blisko Poznania działy się rzeczy niedobre. Ludzie szkodzili sobie wzajemnie, zaczęli politykować, wzajemnie się oskarżać... A najgorzej było z młodzieżą. W takich warunkach niemożliwa była wszelka praca społeczna... Wtedy jeden młody chłopak z ludu zakłada



T. C. L. Dobiera sobie do pomocy grono osób i wspólnie robią na wsi poważny ruch oświatowy... Rozpoczęto obchodem trzeciego maja, urządzano później zebrania, wieczornice, wieczorki z niewielkim powodzeniem... Zwołano wiec oświatowy, wprowadzono orkiestrę i mówców. Muzyka i przemówienia zrobiły swoje... Ludziska to wszystko podziwiali, słuchali, otrzeźwiali i naprawdę wspólnie zabrali się do pracy, która nazywa się pracą T. C. L. Gdy dawniej rozpacz brała patrzeć na niesforną młodzież, tak obecnie serce się raduje, jak ta młodzież razem ze starszymi zasiada w świetlicy lub przy ognisku, śpiewa pieśni, czyta i z żalem odchodzi..."



Harczerze przyczynili się do dobrej zbiórki w dniu 3-go maja.  
Koło Bydgoszcz-Fara.

### KOŁO T. C. L. W ZBIETCE.

W pracy członków Koła T. C. L. w Zbietce przejawia się duża żywotność i zżycie, donoszą nam oni, co następuje:

„Urządziliśmy kurs poprawnej pisowni, na zakończenie którego odbył się konkurs na najlepsze wypracowanie, celem sprawdzenia postępów w ortografii.

W dniu trzeciego maja urządziliśmy uroczystą akademię ze śpiewem i deklamacjami; na zakończenie odegrano komedijkę pod tytułem: „Jak Kowalicha wykiwała diabła“. Przy tej okazji wywieszono również różne afisze, a między innymi afisz z gazetki, wykonany przez jedną z kursistek-bibliotekarek.

W ubiegłym roku sprawiliśmy sobie siatkówkę, lecz niedługośmy się nią cieszyli, bo nam ją skradziono“.

A oto fragmenty z owych wypracowań konkursowych:



Robotnik Antoni Bochiński na pytanie: „Co myślisz o terażniejszych czasach i co trzeba robić, aby było lepiej“ — odpowiada, że „dziś technika odebrała ludziom możliwość zarobkowania, bo gdzie dawniej pracowało dajmy na to 20 robotników, dziś zastępuje ich maszyna. Naród dzisiejszy z powodu braku pracy jest podburzany przez różnych agitatorów komunistycznych i odstępuje od Boga i naszej świętej wiary. Trzeba więc rozpocząć gorącą walkę z bezrobociem... trzeba zaprowadzić reperacje, jak bicie nowych szos,... budować wały obronne dla niektórych rzek, które robią nam duże spustoszenie... i obsuszać bagna na Polesiu... tak myśli robotnik Antoni Bochiński.“



Kolo T. C. L. Bydgoszcz-Fara dba o propagandę. wików na łeb, na szyję. Obecnie pracuję w

Zaś kowal Jan Brychczyński opowiada w wypracowaniu p. t. „Moje życie“ o swoim dzieciństwie i młodości. „Dziadek mój, Polak z krwi i kości oraz weteran z 1863 r. w długich zimowych wieczorach opowiadał mi o swych bojach... i starał się mnie wychować na Polaka nie korzącego się w niczym przed Niemcami. To też chodząc do szkoły pruskiej byłem głuchy na wpajanie mi wszelkich zasad hakatystycznych. Jako ważniejszy szczegół przypomnę o jednym moim zajściu w szkole pruskiej: Jako prezent imienninowy dostałem od dziadka spinkę, na której był orzełek polski. Nie posiadając się z radości nosiłem go w kieszeni nawet do szkoły. Cieszyłem się nim tak długo, dopóki nie dowiedział się o nim nauczyciel. Naturalnie zorientował się od razu, co to jest... i mój orzełek powędrował w piec... A gdy się nam Polakom nadarzyła okazja do zbrojnego wystąpienia przeciw zaborcom, nie namyślając się długo pomimo młodego jeszcze wieku, mając 16 lat, wstąpiłem jako ochotnik do wojska polskiego... Choć byliśmy przeważnie jeszcze wszyscy młodziki wychodziliśmy z każdej bitwy zwycięsko i pobiliśmy hordy bolsze-

Takich TCL-owców nam potrzeba!



## MIASTO POZNAŃ.

Zebrania Komitetu Okr. odbywają się regularnie co miesiąc przy licznych udziałach członków Komitetu, Prezesów Kół oraz bibliotekarek m. Poznania, pracuje obecnie 13 Kół, posiadających 895 członków. Z 22 bibliotek, liczących 23.436 tomów, korzysta 5.206 czytelników. Przy bibliotekach są czynne czytelnie, w których frekwencja jest nadspodziewanie liczna.

Zbiórka 3 majowa przyniosła na terenie m. Poznania (z wyłączeniem zebranych przez Akad. Koło T. C. L. — sum) 4.300,— zł, co jest wynikiem znacznie niższym niż w roku ubiegłym.

Ostatnio Komitet uchwalił kupno aparatu projekcyjnego filmów wąskotaśmowych, odkładając kupno ze względów zasadniczych do okresu jesiennego.



Obchód 3-go maja w Czytelni T. C. L. dla młodzieży w Poznaniu.

### ZAŁOŻENIE KOŁA T. C. L. w POZNANIU — NA OSTROROGU.

Z inicjatywy p. dr Rożkowskiej i p. prof. Siwikowej zawiązało się w kwietniu na Ostrorogu Koło T. C. L. Terenem działalności Koła jest dzielnica osiedli wschodnich. Na wiecu organizacyjnym przemówił ks. dr Milik wskazując rolę, jaką winno Koło odegrać na polu oświaty. Chodzi przede wszystkim o te warstwy społeczeństwa, które łatwo ulegają wpływom agitacji wyrotowej. Tymi ludźmi Koło powinno się specjalnie zająć i dostarczać im odpowiedniej lektury. Koło to wypożyczyło z Centrali T.C.L. bibliotekę 100-tomową dla bezrobotnych, zamieszkujących kolonie przy ul. Bułgarskiej. Obecnie czyni się starania około założenia biblioteki dla szerszego ogółu.



Od 3 do 9 maja b. r. młodzież akademicka przeprowadziła samodzielnie zbiórkę uliczną na „Dar Narodowy“. Zebrane sumy (około 4.000 zł) zostały przekazane Centrali T. C. L.

Ostatnio Akad. Koła T. C. L. wystąpiły z piękną inicjatywą zorganizowania akademickiego teatru ludowego. Dobrany zespół przygotowuje sztukę Al. Fredry „Oj młody, młody“, która zapoczątkuje szereg sztuk scenicznych, granych przez tenże teatr. W miesiącu lipcu b. r. zespół w swym objeździe po Polsce, odwiedzi przede wszystkim najważniejsze ośrodki oświatowe Wielkopolski, gdzie będzie wystawiał powyższą sztukę.

### Pierwszy w Polsce Akademicki Teatr Ludowy T. C. L. rusza w teren.

Sekcja kulturalno-oświatowa przy Akad. Kole T. C. L. stworzyła pierwszy w Polsce Akad. Teatr Ludowy. Powstanie tego teatru — to ważne wydarzenie nie tylko na terenie akademickim, ale wszędzie tam, gdzie dociera praca oświatowa. Teatr nasz — to nowe narzędzie w rękach pracy TCL-u. nad przebudową duszy polskiej i pomoc w werbowaniu nowych rzesz zwolenników ruchu kulturalno-oświatowego. Teatr nasz — to nowa, żywotna placówka w życiu Poznania i województwa Poznańskiego. Zdając sobie sprawę z powagi swego zamierzenia, zespół akademicki z całym zapalem, poświęceniem i bezinteresownością zabrał się pod kierunkiem artystycznym niezmordowanego działacza oświatowego prof. Dawidowicza do żmudnej, zupełnie nieznannej nam pracy. Premiera naszego przedstawienia odbędzie się w Poznaniu w sali „Teatru Nowego“ dnia 26 b. m. o godz. 20-tej. Po sześciu danych przedstawieniach w Poznaniu w dniach 27, 28 i 29 czerwca, wyruszamy w lipcu na tournée po Polsce. Chcemy dotrzeć wszędzie, chcemy dać przedstawienia także na prowincji, aby w najmniejszych nawet polskich miasteczkach dać możliwość poznania polskiemu rolnikowi i robotnikowi idei T. C. L., umożliwić im spędzenie kilku godzin na godziwej, a wesolej rozrywce. Każde przedstawienie poprzedzone będzie krótką prelekcją, aby nawet ci, którzy z pracą T. C. L. nigdy się nie stykali, mogli poznać naszą organizację, jej ideę i jej plany. Z początkiem nowego roku szkolnego osiadamy na stałe w Poznaniu, by po najniższych cenach dać możliwość korzystania z kulturalnej rozrywki młodzieży szkolnej, wojsku i bezrobotnym. Czysty zysk z naszych przedstawień przeznaczamy na zakładanie nowych placówek oświatowych T. C. L. Przeszkody piętrzą się przed nami, lecz my T. C. L-owcy wyznajemy zasadę: że przeszkody są po to, by je łamać. To też mimo końca roku akademickiego, najgorętszego okresu egzaminów, a przede wszystkim nie posiadając kompletnie doświadczenia, poświęcamy codziennie 3, 4, a nawet 5 godzin na próby, by na premierze dnia 26 wystawiając arcywesołą komedię Fredry: „Oj młody, młody“ zadowolić w zupełności widownię. W swej pracy liczymy na żywy oddźwięk społeczeństwa wielkopolskiego, które już tyle dało dowodów solidarności z młodzieżą akademicką, oraz zrozumienia idei i pracy T. C. L. Wierzymy, że w każdym znajdziemy zwolennika naszej pracy, serdecznego przyjaciela i szczerego propagatora. Kto pragnie nam pomóc, znajdzie tysiąc okazji: czy to przez przybycie na przedstawienie łącząc godziwą rozrywkę z ofiarowaniem paru groszy na T. C. L., czy przez werbowanie znajomych, czy wreszcie pomagając organizowaniu przedstawień na prowincji. Wierzymy w szczerę i serdeczną, przychylną i pełną zrozumienia ustosunkowanie się do nas. To dodaje nam bodźca do pracy, bo jesteśmy przekonani, że przyjmiecie nas z takim sercem, z jakim my idziemy do Was.

Ak. Koło T. C. L.

### GRUDZIĄDZ.

Miasto Grudziądz oddało Tow. Czytelni Ludowych nie tylko Bibliotekę Miejską, ale także Muzeum Miejskie. Zarządza nim Sekcja Muzealna.

### DALKI.

1 maja rozpoczął się kurs Uniwersytetu Ludowego w Dalkach. Zjechało się nań 40 kursistek i to z całej Polski.



## „T. C. L. W PRACY I W BOJU” ZASTĄPI OKÓLNIK.

Dotychczasowy okólnik nie będzie już rozsyłany do Oddziałów, a zastąpi go całkowicie „T. C. L. w pracy i w boju”. To też jest obowiązkiem każdego Kierownictwa Koła, Komitetu Okręgowego i Bibliotek nie tylko abonowanie tego miesięcznika, ale dokładne przemyślenie zawartych w nim wskazówek, omówienie ich na zarządach, oraz zastosowanie w pracy. Wzywam gorąco wszystkich Prezesów, Kierowniczkę i Kierowników Bibliotek, aby w pełnym zrozumieniu swego organizacyjnego obowiązku dopomogli do tego, by miesięcznik „T. C. L. w pracy i w boju” stał się żywym regulatorem, uzgadniającym naszą pracę.

## PLAN PRACY NA OKRES JESIENNO-ZIMOWY

Komitety Okręgowe i Kierownictwa Kół opracują jak najprędzej plan swej działalności na zbliżający się okres jesienno-zimowy. W planie tym trzeba uwzględnić nie tylko pracę oświatową za pomocą książki (bibliotek), ale również wykłady i odczyty, świetlicowe zajęcia, pieśń ludową, kursy ze szczególnym uwzględnieniem przeszkolenia bibliotekarek itd. Sprawozdania za rok 1936 nadesłane do Centrali wykazują jasno, że Oddziały pracujące według z góry ułożonego planu wykazują o wiele większe żniwo swej działalności. Bez planu pracy i budżetowego planu gospodarczego jest wykluczona sprawna akcja społeczna.

## PROGRAM OBRAD DLA POSIEDZEŃ ZARZĄDÓW.

Życie wykazało, że nieraz marnuje się dużo czasu na posiedzeniach Zarządów, posiedzenia stają się nudne i trwają za długo. Wszystko to dzieje się dlatego, bo brak jasnego programu. Uważamy, że każde posiedzenie winno odpowiedzieć na następujące pytania:

Cośmy zrobili w ubiegłym miesiącu?

(krótkie sprawozdanie przewodniczących sekcji: bibliotecznej, wykładowej, świetlicowej (w zakresie pracy bibliotecznej, wykładowej, świetlicowej i t. d.)

Kto to robi i kiedy to robi? (w zakresie pracy bibliotecznej, wykładowej, świetlicowej i t. d.)

Jeżeli każde posiedzenie Komitetów Okręgowych i Kierownictw Kół na te pytania odpowie, z pewnością praca będzie rozwijała się pomyślnie.

## SPRAWOZDANIE ZA ROK 1936 JEST BARDZO INTERESUJĄCE.

Każde Koło i każdy Okręg T. C. L. otrzymał sprawozdanie za rok 1936 za cenę zł 0,80. Cena ta jest tylko połową kosztów obciążających Centralę za wydanie tego sprawozdania. Sprawozdanie to trzeba omówić na posiedzeniach Zarządów. Szczególnie polecamy przestudiowanie wstępnych uwag do sprawozdania (str. 3 do 50). W tegorocznym sprawozdaniu staraliśmy się zobrazować działalność różnych Oddziałów i wykazać, jak sobie układają pracę i jak zwycięsko łamią się z trudnościami. W ten sposób uczymy się jedni od drugich i nawzajem zachęcamy do owocnej pracy.

## SKŁADAMY OFIARY NA FUNDUSZ ORGANIZACYJNY.

Przy Centrali powstał Fundusz Organizacyjny, przeznaczony na zakładanie nowych bibliotek i Kół Oddziałów T. C. L.

Delegaci naszych Kół przyrzekli podczas ostatniego Sejmiku poprzeć ten fundusz i dopomóc w ten sposób do założenia placówek T. C. L. we wszystkich miejscowościach. Pierwsze składki już wpływają. Ofiarowały już Koła: Knurów 4,— zł, Pszów 10,— zł, Poznań-Główna 10,— zł. Oczekujemy dalszych ofiar!



## W SPRAWIE KOLONII T. C. L. DLA CZŁONKÓW KIEROWNICTW KÓŁ.

Pierwsze kolonie T. C. L-owe odbędą się w J a s t a r n i, nad morzem. Zakontraktowano pensjonat „Kasztelanka”. Jest to budynek dwupiętrowy, skanalizowany, światło elektryczne, w pobliżu plaży — pokoje słoneczne.

U t r z y m a n i e: 4 posiłki dziennie obfite i smaczne.

C e n a: po 3,25 zł dziennie od osoby. Czas trwania: od 25 sierpnia do 10 września.

Przejazd: otrzymamy zniżkę na przejazd — w każdym razie 33%, możliwie jednak, że otrzymamy 82 proc. zniżki.

Program kolonii: z pracy T. C. L-owej: wykłady i dyskusje dotyczące ideologii i organizacji T. C. L., metod pracy oświatowej itp.; z wychowania fizycznego: gimnastyka ranna, lekcje pływania, lekcje tańców narodowych, gry ruchome.

Zgłoszenia: nadsyłać można do 15 lipca, przy zgłoszeniu należy wpłacić 10,— zł; dalsze raty należy uiścić do 20 sierpnia.

O b ó z w ę d r o w n y T. C. L. Bezpośrednio po koloniach odbędzie się obóz wędrowny po Polskiej Szwajcarii (Okręg Kartuzy) celem zakładania lub odwiedzin placówek T. C. L-owych. Bliższe dane dotyczące obozu wędrownego wyślemy na życzenie.

### WYDALIŚMY NOWE TELEGRAMY.

Wydawnictwo telegramów T. C. L. powiększyło swą kolekcję o 7 nowych następujących wzorów:

1. „Taniec góralski” (ślubny, styl Stryjeńskiej)
2. „Mimoza” (imieninowy)
3. „Powstanie wielkopolskie” (na różne okazje)

i cztery wzory telegramów ślubnych z kwiatami.

Powtórzony został również wzór z „Sienkiewiczem”. Razem więc z poprzednio wydanymi posiada T. C. L. 32 wzory telegramów.

Trzy pierwsze wzory są w cenie 17 gr, a cztery następne ślubne, wykonane na pięknym papierze, są tańsze — w cenie 12 gr za sztukę.

Wszystkie telegrams mają wykonanie podwójne, to znaczy z napisami odpowiednimi na życzenia ślubne i bez napisów. Wzór „taniec góralski” jest w trzech odmianach: z napisem na ślub, bez napisu i trzeci nadający się na różne okazje.

Przypominamy, że przy wysyłce od 50 sztuk nie liczymy kosztów przesyłki.

Polecamy szczególnie wszystkim Oddziałom detaliczną sprzedaż telegramów T. C. L. na swoim terenie. Jest to jeszcze jedno źródło dochodu, z którego należy skorzystać nie tylko dla celów zysku, lecz także w celu rozpowszechniania polskiego wydawnictwa telegramów. Roi się bowiem na rynku papierniczym od mnóstwa wydawnictw żydowskich.

Jeżeli z różnych względów Oddziały z oferty tej korzystać nie mogą, prosimy polecić wydawnictwo telegramów T. C. L. miejscowym kupcom papierniczym. Warunki kupna są te same co dla Oddziałów.

Przypuszczamy, że w tym kierunku da się wiele zrobić i wszyscy dopomogą Centrali do oczyszczenia rynku papierniczego z wydawnictw żydowskich. (W druku jest nakład pocztówek świątecznych). Wysyłamy celem bliższych informacji cennik i wywieszki reklamowe.



# O C E N Y K S I A Ż E K.

Na zebraniu Komisji Oceniającej w marcu, kwietniu, maju i czerwcu zostały następujące książki ocenione i uzgodnione:

## 1. Jako polecane dla bibliotek oświatowych:

### a) Dla młodzieży:

Dane A. Łatwa Ekonomia	4,—	„N“
Konarski K. Bańki mydlane	2,80	„M“
Muszałówna K. Simowi olimpijczycy	2,80	„M“
Stokowska Saryusz M. Białe złoto (o bawełnie)	2,40	„N“
Zakrzewska H. Płomień na śniegu	3,—	„M“

### b) Dla wszystkich:

Bunikiewicz W. Życie w kolorach	7,—	„B“
Chrzastowski Z. Górne i durne	5,—	„B“
de Croisset F. Syngaleska bajka	5,—	„B“
Footner H. Niebezpieczny ładunek	5,—	„B“
Gerély J. Dziewczę nowoczesne	2,—	„N“
Goetel F. Pątnik Karapeta — Cyprian Czyż	1,—	„B“
Hiż T. Talent, dziwactwo i coś jeszcze	5,—	„B“
Kilarski J. Gdańsk	16,—	„N“
Kossak Z. Bursztyny	5,—	„B“
„ Puszkarz Orbano	3,60	„B“
Kossowski J. Policjant Djacomo Bica- rani. Kapitan Tomek Szczepan Roskocha	1,30	„B“
Lyttkens A. Nie przyjdę na kolację	6,—	„B“
Łaciak B. Ks. Wojna żydowska	1,50	„N“
Meissner J. Opowiadania lotnicze	4,00	„B“
Michaelis K. Serce mojej matki	6,—	„B“
Miszewska Z. Pierwsza droga	2,50	„B“
Nawrowski E. Ks. Zanimyśl. Jego przeszłość i jego piękno	—	„N“
Orkan W. Czartoria	5,—	„B“
Oyen H. Prawo pięści	5,—	„B“
Rybczyński M. Wisłą od źródeł do morza. Drogi wodne i porty	2,60	„N“
Suchodolska F. Cecylia Plater-Zyber- kówna	0,50	„N“
Tarłé E. Napoleon — Wschodzące słońce	7,—	„N“
Tarłé E. Napoleon - U szczytu sławy	7,—	„N“
Dr Timmermans R. Lwy Alkazaru. Opis bohaterskich zmagañ obroń- ców Toledańskiej twierdzy	3,50	„B“
Topińska Z. Na zatracenie	1,—	„B“
Wiech (Stefan Wiechecki) W ząbek czesany	5,—	„B“
Wiech (Stefan Wiechecki). Wysoka eksmisjo	6,—	„B“
Wiech (Stefan Wiechecki). Znakiem tego	5,—	„B“
Zakrzewska J. St. Po burzy słońce. Królewicz z bajki.	1,—	„B“

## c) Dla czytelników odczytanych:

Balicki St. Ludzie na zakręcie	5,—	„B“
Boguszewska H. Świat po niewi- domemu	4,—	„B“
Holland K. Srebrna strzała	5,—	„B“
Hurst F. Pięć i dziesięć	8,—	„B“
Kawczyński A. Dannemora	5,—	„B“
Lepecki M. W cieniu Kordyljerów	9,—	„N“
Łopalewski T. Prawo przyjaźni	5,—	„B“
Łuczyńska M. Kwitnące osty	2,—	„B“
Malewska H. Żelazna korona I II	14,—	„B“
Undset S. O'af syn Auduna	8,—	„B“
Wielawski J. i Wieniarz W. Gdzie ludzie żyją lat 25	10,80	„N“

## d) Dla czytelników o wyższym poziomie wyszktałenia:

Andrée S A. Tragedia wśród lodów	—	„N“
Berent W. Diogenes w Kontuszu	8,—	„B“
Garczyński T. Państwo na przełomie	5,—	„N“
Łubiński St. Na morza i ziemi ru- bieży (Sceniczna ballada)	—	„B“
Dr Mueller E. Błędy gospodarki polskiej	5,—	„N“
Dr Pauchet V. Droga do szczęścia	6,80	„N“
Recouly R. Franciszek Józef. Zmierzch Cesarstwa	10,—	„N“
Rydzewska Z. N. Baytugan. Akwa- maryna	8,—	„B“
Snow C. P. Zrywam z nauką	12,—	„N“
Zieliński T. Klechdy Attyckie	—	„N“
Żabotyński W. Państwo żydowskie	—	„N“

## 2. Dozwolone dla czytelników odczytanych:

Jo van Ammers-Küller. Jenny próbuje małżeństwa	9,—	„B“
Blechman G. Bombay Ekspres	6,—	„B“
Dell E. M. Rewanż	6,—	„B“
Dobrowolski A. K. Ku lepszej doli	—	„M“
Hulewicz J. Córa oxymoronu	6,50	„B“
Kiedrzyński S. Słońce za chmurą	9,—	„B“
Lederer J. Odprowadź mnie do domu	5,—	„B“
Lombardi C. Pokusa złota	7,—	„B“
Maxwell W. B. Pan z towarzystwa	6,—	„B“
Neumann C. Nowy Cezar	—	„B“
Ossendowski F. A. Szanghaj I/II	16,—	„B“
Patience, Richard i John Abbe. W Jedenaćcie lat dokoła świata	8,—	„B“
Mehrsch M. Piętno Boże	7,—	„B“
Tolstoj A. Złoty kluczycy czyli niezwy- kłe przygody pajacyka Buralina	6,—	„B“
Sabatini. Hrabia Sforza	5,—	„B“
Stiernstedt M. Jej matka	7,—	„B“
Świdarska A. Prometeusz i Perliczka	8,—	„B“



Weinet — Wilton L. Pantera 6,— „B“  
Wickerhauser G. Kobieta na niepogodę 6,— „B“  
Wodehouse P. G. Miłość na okręcie 5,— „B“

Jameson S. Triumf czasu  
Jarecka G. Stare grzechy  
Jaworski R. F. Wirówir  
Jurkowski Z. Księżycowe interesy  
Krahelska H. Polski strajk  
Kryszand J. Akademia urwipolcia  
Krzewiński J. Precz z cywilizacją  
Melcer W. Dwie osoby  
Mereżkowski D. Jezus Nieznany  
Miedzińska J. Sowieckie państwo pracy  
Montherlant Dziewczęta  
Montyherst W. Atlantyda i Agharta  
Otwinkowski S. Życie trwa cztery dni  
Slonimski A. Dwa końce świata  
Truchanowski K. Ulica Wszystkich Świętych  
Uniłowski Z. Dwadzieścia lat życia  
Wrzos K. Yerbe Mate

### 3 Natomiast nie uzyskały aprobaty:

Baum V. Miłość Doris Hart i Kariera Doris Hart  
Breza T. Adam Grywałd  
Céline F. L. Śmierć na kredyt  
Dąbrowski J. Za zachód od Lanzibaru  
Durant W. Życie i twórczość wielkich folorozów  
Freud Z. Wizerunek własny  
Herzl T. U wrót nowego życia  
Dr Jacobson. Z ludem wielkopolskim przeciw zaborcom  
Jacollit. Niezwykłe przygody na oceanie

### A z tych ocenionych polecamy gorąco:

Balicki S. Ludzie na zakręcie.

(Powieść dobrze napisana z rodzaju sensacyjnych. Akcja dramatyczna. Ciekawe sylwetki ludzi. Dobra powieść rozrywkowa dla czytelników dojrzałych).

Chrzastowski Z. Górne i durne.

(Wspomnienia z tych ziem kresowych, które obecnie nie należą do nas, przepojone ciepłem miłości do ziemi kresowej, uczuciem dumy, że się jest jej synem i żalem wiecznego z nią rozstania. Książka pisana pięknie z wielką prostotą, polecona gorąco dla młodzieży i starszych).

Dane A. Łatwa ekonomika.

(Książka ta wprowadza czytelników w świat myśli ekonomicznej w niezwykle jasny i ciekawy sposób. Dużo gospodarczo społecznych powikłań naszego współczesnego życia zrozumie po przeczytaniu tej książki nawet młodzież od 14 lat).

Francis de Croisset. Syngaleska bajka.

(Śliczna książka podróźnicza z krainy egzotyki, napisana świeżo i barwnie przez Francuza rozkochanego w Cejlonie. Dla światlejszych czytelników gorąco polecona).

Gerély Jan. Dziewczę nowoczesne.

(Tak bardzo różnorakie ujmowanie stanowiska kobiety w dzisiejszych czasach znajduje w tej książce najbardziej prawdziwe, a zarazem najistotniejsze rozwiązanie oparte o wskazania nauki Chrystusowej. Gorąco polecona dla dziewcząt, matek, wychowawczyń i kierowników żeńskich organizacji. Nadaje się również do inscenizacji i omówienia na wieczorach dyskusyjnych).

Hiz Tadeusz. Talent — dziwactwo i coś jeszcze.

(Są to wspomnienia dotyczące wszelkich znanych pisarzy z niedawnej przedwojennej przeszłości, a także wybitniejszych postaci wśród polonii petersburskiej i moskiewskiej. Kilkakrotnie cytowane słowa poloneza Ogińskiego: „Choć to życie idzie po grudzie, jak mi Bóg miły — dobrzy są ludzie” może służyć za motto i myśl przewodnią książki. Polecona gorąco dla wszystkich i młodzieży).

Kilarski J. Gdańsk.

(... dzisiaj, gdy wszyscy z takim niepokojem patrzymy na to, co się w Gdańsku dzieje — książkę Kilarskiego warto i trzeba przeczytać dla pokrzepienia).

Kossak Z. Bursztyny.

(... Prawdziwy sznur bursztynów. Niby jasne paciorki toczą się krótkie opowiadania z dziejów ojczystych od najdawniejszych czasów po dzień dzisiejszy. Polecona gorąco dla wszystkich szczególnie dla młodzieży).